



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(1278)

97. posiedzenie
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi
w dniu 15 grudnia 2009 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja na temat oceny funkcjonowania i programu restrukturyzacji jednostek badawczo-rozwojowych podległych Ministerstwu Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

(Początek posiedzenia o godzinie 16 minut 05)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Chróścikowski)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dzień dobry państwu.

Pozwólcie, że otworzę dziewięćdziesiąte siódme posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

W dniu dzisiejszym w porządku obrad mamy jeden punkt: informacja na temat oceny funkcjonowania i programu restrukturyzacji jednostek badawczo-rozwojowych podległych ministrowi rolnictwa i rozwoju wsi.

Pragnę przywitać pana ministra Zalewskiego. Co prawda, informację podpisał nam pan minister Nalewajk, ale dzisiaj, jak rozumiem, osobą najbardziej kompetentną, skoro jest z nami, jest pan minister. W kwestii nadzoru pewnie też, czy tak?

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marian Zalewski:**

Nie, nadzoruje to minister Nalewajk, który, jeśli się nie mylę, jest w tej chwili na posiedzeniu rządu.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dobrze.

Witam pana ministra, witam również osoby mu towarzyszące, pana Marka Cieślińskiego, zastępcę dyrektora departamentu, i pana Ryszarda Jastrzębia. Witam również przedstawicieli z ministerstwa rolnictwa, a także panów: profesora Edmunda Kacę, dyrektora Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych; Marka Mrówczyńskiego, dyrektora Instytutu Ochrony Roślin – Państwowego Instytutu Badawczego w Poznaniu i profesora Andrzeja Myczkę, dyrektora Instytutu Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Warszawie. Również witam: pana profesora Jacka Kuźmaka, sekretarza naukowego w Państwowym Instytucie Weterynaryjnym – Państwowym Instytucie Badawczym w Puławach; pana profesora Franciszka Adamickiego, dyrektora Instytutu Warzywnictwa w Skierniewicach. Witam także: pana profesora Jędrzeja Krupińskiego, dyrektora Instytutu Zootechniki – Państwowego Instytutu Badawczego; pana profesora Grzegorza Spychalskiego, dyrektora Instytutu Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich oraz pana profesora Stanisława Krasowicza, zastępcę dyrektora do spraw naukowo-badawczych w Instytucie Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa

w Puławach. Witam pana profesora Edwarda Żurawicza, zastępcę dyrektora do spraw naukowo-badawczych w Instytucie Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Skierniewicach. Są również wśród nas: pan profesor Edward Arseniuk, dyrektor Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Radzikowie oraz pan Stanisław Kacperczyk, prezes Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych, których również witam.

To chyba wszyscy państwo, których mam tu zapisanych, a jeśli kogoś nie wymieniałem, to witam każdego z osobna. Witam także panie i panów senatorów, a także przedstawicieli naszego sekretariatu.

Panie Ministrze, w pierwszej kolejności prosiłbym o zabranie głosu właśnie pana. Co prawda, mamy tutaj informację, przekazaną nam, senackiej komisji, ale myślę...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Najmocniej przepraszam, nie mam cię na liście.

Witam pana posła Eugeniusza Kłopotka.

Nie było cię na liście, ale rozumiem, że już jesteś, tak? Serdecznie witam.

Witam również wszystkich państwa, których, jak mówiłem, nie ma na liście.

Proszę, Panie Ministrze, o wprowadzenie – możemy pozwolić sobie na troszkę więcej niż na wprowadzenie. Proszę bardzo.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marian Zalewski:**

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Panie Pośle! Panowie Dyrektorzy Instytutów!

Bardzo serdecznie chcę podziękować za możliwość zaprezentowania tej informacji. Jesteśmy tu w licznym, przedstawionym już gronie, są wśród nas przedstawiciele nauk rolniczych – tak bym to ujął – funkcjonujących w obszarze, jaki podlega ministrowi rolnictwa. Rozumiem, że materiały, które przekazaliśmy, szeroko ukazują całokształt spraw, ja jedynie postaram się zwrócić uwagę państwa na, jak się nam wydaje, wiodące zagadnienia.

Przede wszystkim jednostki badawczo-rozwojowe w rozumieniu ustawy o JBR z 25 lipca 1985 r. są posiadającymi osobowość prawną państwowymi jednostkami organizacyjnymi, wyodrębnionymi pod względem prawnym, organizacyjnym i ekonomiczno-finansowym, tworzone w celu prowadzenia prac badawczych i rozwojowych, których wyniki powinny znaleźć zastosowanie w określonych dziedzinach gospodarki narodowej i życia społecznego. To jest bardzo istotne, ponieważ, praktycznie rzecz ujmując – później, w dalszej części wystąpienia przejdę do finansowania – stworzyło to dla naszych jednostek i szansę, i zagrożenia. Ostatnimi laty częściej były to zagrożenia, z którymi, co pragnę podkreślić na samym początku, nasze jednostki radzą sobie bardzo dobrze, z dużym uporem walcząc na rynku.

Jeśli chodzi o jednostki nadzorowane przez ministra rolnictwa, to dzisiaj funkcjonuje czternaście instytutów badawczo-rozwojowych – one wszystkie, jako JBR, mają charakter instytutów.

Poza zróżnicowaniem, jakie narzuca tematyka badań poszczególnych instytutów, to ważne jest też to, że te placówki rozsiane są po całym kraju, one znajdują się w wielu ośrodkach, tylko kilka instytutów ma swoje siedziby w Warszawie. Każda z tych placówek znana jest nie tylko w naszym kraju, a ich kolebką są Puławy, gdzie

mamy dwa nasze znane instytuty: IUNG oraz Państwowy Instytut Weterynaryjny, oba są państwowymi instytutami badawczymi. Inne instytuty rozlokowane są albo blisko Warszawy, albo w innych miastach. Szczegółowa informacja została przedłożona na piśmie.

Trzeba podkreślić, że instytuty te prowadzą aktywność, a ich poziom naukowy można ocenić w skali, która jest skalą oficjalną, od jednego do pięciu, i wszystkie nasze jednostki są bądź w pierwszej, bądź w drugiej grupie jednostek naukowych. Myślę, że świadczy to o tym, że przez lata wypracowały one swój poziom i zorganizowały swoją kadrę, a także mają one naturalnie możliwość, o czym wspomniałem, finansować swoją aktywność w obszarze badawczo-rozwojowym z różnych źródeł.

Trzeba też podkreślić, że dziewięć spośród czternastu instytutów realizuje programy wieloletnie, ustanawiane przez Radę Ministrów, a w ramach tych programów realizowane są zadania o charakterze, tak byśmy to ujęli, zadań państwa. Pięć spośród tych instytutów ma prestiżowy status państwowego instytutu badawczego. Jeśli weźmiemy pod uwagę liczbę wszystkich tych instytutów naukowo-badawczych i zmierzmy to metodą, że tak powiem, dwóch rąk, okaże się, że praktycznie 50% instytutów jest pod nadzorem ministra rolnictwa. W 2008 r. IOR, placówka profesora Mrówczyńskiego, otrzymał zaszczytny status państwowego instytutu badawczego, a staramy się, by otrzymały go kolejne instytuty, mamy nadzieję, że w pierwszej kolejności otrzyma go instytut w Radzikowie. Wszystkie te instytuty są znane ze swej aktywności nie tylko w naszym kraju, ale i na arenie międzynarodowej.

Wspomniałem na początku o finansowaniu, a tu sprawa jest bardzo złożona. Z punktu widzenia resortu rolnictwa mogę powiedzieć, że już dzisiaj w tym aspekcie, w aspekcie finansowania, niestety, minister rolnictwa niewiele może pomóc instytutom, o czym tu panowie profesorowie dyrektorzy instytutów mogą zaświadczyć, bo generalnie środki na te placówki płyną ze strony ministra nauki i szkolnictwa wyższego. Część zadań, co do których są dotacje z budżetu właśnie na realizację zadań z zakresu służb państwowych, ujętych w programach wieloletnich, rzeczywiście leży w gestii ministra rolnictwa, ale to wciąż tylko część.

Instytuty naukowo-badawcze samodzielnie poszukują źródeł finansowania w ramach naszego funkcjonowania w Unii Europejskiej i z każdym rokiem mogą poszczycić się programami, które w dużej części są współfinansowane ze środków unijnych. I to jest dla nich perspektywa, ale także w rezultacie następuje ocena tychże instytutów, bowiem są one weryfikowane na naukowym rynku europejskim.

Co do priorytetów badawczych oraz ważniejszych osiągnięć naukowych i aplikacyjnych, to przedstawiliśmy to już państwu szeroko. Pragnę tylko powiedzieć, że w tym roku zorganizowaliśmy I Kongres Nauk Rolniczych w Puławach, a odbywał się on pod nazwą „Nauka – praktyce”. W ciągu dwóch dni kongresu ukierunkowaliśmy perspektywę aktywności instytutów w przyszłości, uznając, że wiodącym zagadnieniem jest przybliżenie do praktyki efektów pracy poszczególnych instytutów.

Są doświadczenia instytutów na Zachodzie, ale przecież rzecz nie w tym, żeby odsyłać do doświadczeń instytutów zagranicznych, bowiem rzeczywistość funkcjonowania rolnictwa, rynku rolnego wskazuje, że instytuty powinniśmy postrzegać jako te, które nie tylko kreują, ale także jako te, które podpowiadają konkretne rozwiązania w obszarze technologii rolniczych. I nie chodzi tu tylko o aktywności czysto badawcze, ale także te realizowane wprost w praktyce.

I Kongres Nauk Rolniczych połączył ludzi nauki, zajmujących się pracami badawczymi, nie tylko z obszaru nadzoru ministra rolnictwa, bo choć mówimy o tych czterech instytucjach, to są przecież jeszcze ludzie nauki zgrupowani w Polskiej Akademii Nauk i w wielu uczelniach wyższych, kiedyś akademiach rolniczych, a dziś w większości mających w swojej nazwie słowo „uniwersytet”. Tak więc ten kongres stworzył niepowtarzalną sytuację, żeby wszyscy, którzy zajmują się problematyką wsi i rolnictwa, i podejmowaniem prac badawczych w tym zakresie, dyskutowali o przyszłości właśnie z punktu widzenia połączenia nauki z praktyką.

Newralgicznym zagadnieniem, które nas wszystkich bardzo absorbuje, jest restrukturyzacja jednostek badawczo-rozwojowych. Liczba tych jednostek stale się zmniejsza, jak pamiętam, dwa lata temu było ich siedemnaście. Przyjęliśmy tu koncepcję restrukturyzacji, zaproponowaną we wrześniu 2007 r., jeszcze w ramach poprzedniego rządu, i uznajemy, że ona się nie zdezaktualizowała, że jest koncepcją, którą należy kontynuować. Podstawowe idee tejże koncepcji staramy się realizować, wydaje mi się, dosyć skutecznie i przy akceptacji całego środowiska.

1 stycznia tego roku połączone zostały dwie poznańskie jednostki, Instytut Roślin i Przetworów Zielarskich i instytut włókien naturalnych – dziękuję bardzo, tu pan profesor wspomógł mnie. Z połączenia tych dwóch jednostek powstała jednostka, tworząca pewną bazę, a przede wszystkim grupująca ludzi w niej pracujących. Po prawie roku czasu od połączenia z punktu widzenia resortu – nie wiem, jak pan profesor to widzi – uznajemy, że ten zabieg był słuszny. W perspektywie mamy także połączenie innych jednostek.

Dodam, że 1 stycznia 2008 r. w strukturę Instytutu Biotechnologii Przemysłu Rolno-Spożywczego włączono Centralne Laboratorium Chłodnictwa, Centralne Laboratorium Przemysłu Ziemiakowego oraz Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Przemysłu Gastronomicznego i Artykułów Spożywczych. Całkiem niedawno, bo 1 lipca, czyli kilka miesięcy temu, do Instytutu Biotechnologii Przemysłu Rolno-Spożywczego włączono Instytut Przemysłu Cukrowniczego oraz Instytut Przemysłu Mięsnego i Tłuszczowego. A przed nami jeszcze – mamy nadzieję, że stanie się to już z dniem 1 stycznia, w wyniku połączenia Instytutu Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa oraz Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych – powstanie Instytutu Technologiczno-Przyrodniczego.

Te połączenia są efektem wieloletnich przygotowań, tak byśmy ujęli tę praktykę restrukturyzacji. Mamy przeświadczenie, że są one konieczne, zresztą o konieczności połączenia mniejszych jednostek, które w przyszłości miałyby bardzo duże problemy z utrzymaniem się, zdecydowano już kilka lat temu. Uważamy, że te decyzje są jak najbardziej słuszne.

Wydaje mi się, że we wstępnym podsumowaniu wypada wspomnieć, iż czterdzieści instytucji, to dzisiaj około cztery tysiące osób w nich pracujących – ich kadra jest stabilna, a fluktuacja, tak rok do roku, jest niewielka. W tym roku zatrudnienie zwiększyło się dosłownie o 2% w kilku podstawowych instytucjach, mających status państwowego instytutu badawczego. W ślad za nimi podążają inne. Tymi instytucjami szczerze się na międzynarodowym rynku naukowym i gdziekolwiek byśmy nie byli, to ich marka jest znana. Ważne, żeby również w przyszłości, przy możliwych zmianach legislacyjnych, została zachowana nieskrępowana możliwość ich rozwoju i utrzymania dotychczasowego statusu.

Wypada jeszcze podkreślić, co wszyscy akcentują z naturalnym smutkiem, że nakłady na naukę w naszym kraju, jeżeli porównamy je do nakładów innych krajów, do średniej unijnej, są bardzo niskie. Niestety, to jest nasz wspólny ból, bowiem oscylovanie między 0,5% a 0,6% w skali roku, to naprawdę nie jest to duży poziom dofinansowania. Można byłoby to tłumaczyć też tym, że te wyższe wskaźniki na świecie wynikają z innego systemu, z innego sposobu funkcjonowania instytutów. Trzeba też dodać tutaj i to, że w przyszłości nasze doświadczenia też będą takie, choć na razie są one niewielkie, mam tu na myśli współpracę instytutów z wielkimi przedsiębiorstwami, które to angażują w procesy badawcze własne środki i w ten sposób wchodzi w obszar naszych instytutów. Jednak to jest przyszłość.

Uważamy, że rolę instytutów należy wzmacniać. Na kongresie podkreślano też, aby efekty naszej wspólnej troski związanej z perspektywami rozwojowymi rolnictwa i oczekiwaniami instytutów były jeszcze większe. I nie chodzi tylko o to, żeby były one większe, ale także o to, aby były realizowane w praktyce. Mamy jednak świadomość charakteru naszego rolnictwa, mamy świadomość tego, że owo rolnictwo w naszym kraju w zależności od tego, które instytuty podają wyniki, czy GUS, czy też inne, to jest około dwóch milionów gospodarstw i że są to często gospodarstwa rozdrobnione, małohektarowe. W związku z tym pojawia się wielość problemów. I nasze wejście do Unii Europejskiej dało nam pewne szanse, obecnie mamy Perspektywę Finansową związaną z 17,2 miliarda euro, które w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, a więc wyłącznie dotyczy to obszarów wiejskich, mamy włączyć w krwioobieg rolnictwa. I to jest wyzwaniem dla wszystkich, także dla instytutów naukowo-badawczych.

Na temat perspektyw rolnictwa toczą się debaty, trwają na ten temat dyskusje i oczywiście nie można przy ich okazji zapomnieć o roli naszych instytutów. Mam tu na myśli perspektywy finansowe w ramach unijnej perspektywy na lata 2014–2020, różne dyskusje dotyczące środków na wieś, na rolnictwo.

W tej chwili w Unii Europejskiej toczy się debata i nasze, polskie stanowisko jest jednoznaczne. Chodzi o to, żeby tych środków płynących do Polski nie było mniej niż dotychczas, żeby różnice, jakie istnieją pomiędzy naszymi rolnikami i rolnikami europejskimi się zamazywały, czyli żeby nasi rolnicy otrzymywali takie same środki finansowe jak rolnicy zachodni.

Chciałbym w tym miejscu i czasie, bo jest to ważny moment, ważne wydarzenie, wyrazić naturalnie podziękowanie za to, że na forum komisji senackiej mamy możliwość spotkania się w ważnym gronie, spotkania się z ludźmi nauki, którzy pracują dla wsi i dla rolnictwa. I za to właśnie chciałbym przewodniczącemu komisji podziękować. Oczywiście chciałbym podziękować też instytutom, które, naszym zdaniem, dobrze służą polskiej wsi i rolnictwu. To byłoby tyle, tytułem wstępu.

Ja i moi współpracownicy jesteśmy do dyspozycji. Jak rozumiem, do państwa dyspozycji jest także kadra kierująca instytutami, dyrektorzy. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu ministrowi za rzeczywiście krótką i zwięzłą wypowiedź dotyczącą informacji na temat oceny funkcjonowania i programu restrukturyzacji jednostek badawczo-rozwojowych, szczególnie podkreślającą pewne aspekty.

Pojawiło się jak zwykle pytanie, co będzie dalej z tymi naszymi jednostkami. Myślę, że parlament też powinien wiedzieć, jak ta nasza nauka, jak to nasze rolnictwo

mają wyglądać. I ja, i wielu moich kolegów, i wiele moich koleżanek z Senatu uczestniczymy w wielu konferencjach naukowych, mamy wiele informacji, a jednak często brakuje nam takiego wspólnego głosu. W zasadzie rolę tę spełnia często minister rolnictwa, ale nie zawsze mamy możliwość posłuchania do końca, jak nauka wypowiada się jako całość.

Rolnictwo to rolnictwo, ale zawsze są jeszcze obszary wiejskie, a w tej chwili środki finansowe idą głównie na te obszary. Jeśli chodzi o samo rolnictwo, to moim zdaniem nauka mogłaby wskazać pewne elementy, powinniśmy iść w tym kierunku, by mieć więcej wiedzy i informacji, jak w dniu dzisiejszym wykorzystać tę naukę i poprawić ogólnie efektywność rolników w połączeniu z przetwórstwem. Mnie bardziej zależy na tym, bowiem w tym całym układzie ta wartość dodana u rolników, niestety, jest prawie żadna. Rolnicy powinni korzystać z tych tak zwanych marż bezpośrednich z produkcji, a coraz mniej z tego mają, bo coraz więcej ma, powiedziałbym, nawet nie przetwórcy, a ten, co handluje.

W związku z tym pojawia się pytanie, jak to wszystko połączyć i jak działać, żeby ten rolnik miał jeszcze możliwość funkcjonowania. Jak zrobić, żeby te wszystkie programy, które piszemy, o które walczymy w Unii Europejskiej, zafunkcjonowały? Jak zrobić, żeby była możliwość otrzymania naukowego wsparcia i pozyskania nowych technologii, o które często się spieramy i kłócimy. Bo często spieramy się o to, czy te najnowsze współczesne technologie rzeczywiście są najlepsze, czy może najlepszym rozwiązaniem jest tradycja. Tak więc są tu te spory i kłótnie, i o tym często dyskutujemy tu, na obradach komisji, dlatego myślę, że ma to wartość.

Przy tym temacie też trzeba zwrócić uwagę na to, jak ma wyglądać dalej restrukturyzacja, bowiem pada wiele głosów, że brakuje środków finansowych, że jest nadmiar instytutów, nadmiar jednostek badawczych i zakładów doświadczalnych. W załączniku, który jest dołączony do opisu każdego instytutu, jest wykazana ogromna liczba zakładów doświadczalnych, czyli niby ten potencjał jest, tylko pytanie, jak to przekłada się na konkretnych rolników i przetwórców, bo przetwórcy też z tego korzystają.

Otwieram dyskusję.

Pan senator chce zabrać głos jako pierwszy.

Proszę, Panie Senatorze.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Panie Ministrze! Szanowni Goście!

Chciałem jeszcze zapytać o parę szczegółów. Mianowicie w pierwszej kolejności chciałbym zapytać o to, jaki jest procent środków otrzymywanych z budżetu państwa w różnej postaci – czy to w ramach środków na działalność statutową, czy to w postaci grantów – w stosunku do wypracowanych w sposób komercyjny pieniędzy. Wiem z poprzedniej kadencji, że kierownictwo konsorcjum JBR twierdziło, że tylko 20% stanowią te środki, zaś 80% środków JBR wypracowują w drodze pozyskiwanych zleceń.

Drugą sprawą jest problem kadry naukowej. Ile z tych jednostek ma uprawnienia do nadawania stopni naukowych, uprawnienia do nadawania stopni habilitacyjnych? Jak wygląda ta działalność stricte naukowa?

Trzecia sprawa ogólnie mieści się pod hasłem innowacyjności, choć w gruncie rzeczy można to sprowadzić na przykład do liczby patentów. Z tego, co wiem, to pod tym względem od Polski gorsza jest tylko Albania. Przepraszam, że akurat znowu padło na Albanie, ale tak to wygląda. Nie wiem, może w rolnictwie akurat jest lepiej, ale ogólnie we wspomnianej kwestii jest właśnie tak.

I kolejna sprawa, dla polskiej nauki też raczej mało chwalebna. Mianowicie polska nauka jest chyba jedynym obszarem, co do którego jesteśmy w Brukseli płatnikiem netto, to znaczy Polska więcej pieniędzy wnosi do Brukseli niż otrzymuje z powrotem w postaci projektów i grantów. Może w rolnictwie wygląda to trochę lepiej, tego nie wiem, wiem natomiast, jak to wygląda ogólnie. Może na tym etapie dyskusji to byłoby tyle. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Panie Ministrze, czy może pan udzielić odpowiedzi?

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marian Zalewski:**

Panie Przewodniczący, w odniesieniu do pana wypowiedzi wydaje się, że wypada zaakcentować pewien kierunek, czyli powiązanie w jakiejś tam perspektywie naszych instytutów z doradztwem rolniczym. Jeżeli mówimy o zbliżeniu praktyki i nauki, to zagadnienia doradztwa rolniczego są tutaj jak najbardziej na miejscu. Sądzę, że także ważne są tu inne jednostki, jak porejestrowe doświadczalnictwo odmianowe, myślę o COBORU, który ma bardzo szeroką sieć i tu jest ta pierwsza praktyka. Jeśli chodzi o instytuty, to one przecież tym różnią się od uczelni wyższych, że jest w nich kładziony większy nacisk na praktykę, na badania nie w obszarze eksperymentu, a na uczelniach przede wszystkim jest teoria i ludzie nauki.

Przechodząc do pytania pana senatora, odpowiem, że często w wewnętrznych dyskusjach podnosimy problem, że w niektórych instytutach mogłoby być więcej kadry naukowej. Jednak taka jest już struktura tych instytutów, że ta różnica w odniesieniu do uniwersytetów rolniczych jest widoczna. Niemniej jednak można to ująć w ten sposób, że dzisiaj praktycznie chyba wszystkie instytuty już mają możliwość przydzielania doktoratów, otwierania przewodów doktorskich, uruchamiania habilitacji – i tu byłbym ostrożny mówiąc, że dzieje się tak w większości, bo w praktyce jest różnie. To jest niezwykle ważna ścieżka, ale jeśli porówna się kadrę uczelni wyższych z kadrą instytutów, to widać wyraźnie dysproporcje. One są jednak wyjaśnione, ich przyczyna leży w samym założeniu, w definicji tego, czym mają być instytuty.

Jeśli chodzi o finansowanie instytutów, to na dzień dzisiejszy różnie to wygląda w poszczególnych jednostkach. Panowie dyrektorzy mogliby tutaj podać, tak od siebie, konkretne przykłady, tym niemniej średnio 30–40% budżetów stanowią pieniądze budżetowe. I to może prowadzić, można powiedzieć, do bardzo istotnej refleksji, bowiem przed pięciu laty była sytuacja odwrotna, dominowały finanse państwa. Obserwujemy, że ta pomoc państwa systematycznie się zmniejsza, choć niektóre instytuty, jak Instytut Przemysłu Mięsnego i Tłuszczowego – już nieistniejący, bo

zlikwidowany w ramach połączeń – w ostatnim roku były jeszcze finansowane z budżetu państwa na poziomie 70%.

To finansowanie jest bardzo różne, ale z każdym rokiem ono się zmniejsza, chyba, że instytuty, mam tu na myśli PIB, uzyskują środki w ramach programów wieloletnich – wtedy to są duże miliony i one mają swoją wagę w każdym procesie i w każdym roku. Tak więc są programy wieloletnie, ale widzimy też tę tendencję pozytywną w pozyskiwaniu środków unijnych. Oczywiście my wciąż uczymy się pozyskiwać środki unijne, to nie jest proces zakończony, nie jest tak, że nasze instytuty mają te środki w takiej ilości, w jakiej chciałyby je mieć, niemniej jednak te ścieżki są przecierane. Myślę, że większość panów dyrektorów może powiedzieć o swoich własnych doświadczeniach i o programach badawczych, które finansowane są nie tylko ze źródeł zewnętrznych, bo choć te środki z punktu widzenia instytutu są krajowe, to jednak są to środki zewnętrzne.

Nasze instytuty pracują od bardzo wielu, wielu lat. Powiedziałbym, że ich aktywność trwa od lat kilkudziesięciu, generalnie co najmniej od pięćdziesięciu – większość z nich została utworzona po II wojnie światowej – i charakteryzuje się dobrą współpracą międzynarodową. Wszędzie, gdzie odbywają się konferencje, to okazuje się, że albo instytut jest znany, albo jego przedstawiciele są osobami powszechnie szanowanymi w rodzinie naukowców – o, tak bym się wyraził.

To by było na tyle, tak bardzo ogólnie. Nie wiem, może koledzy coś by dopowiedzieli na tę okoliczność. Może pan dyrektor Cieśliński?

**Zastępca Dyrektora
Departamentu Doradztwa, Oświaty Rolniczej i Nauki
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marek Cieśliński:**

Panie Przewodniczący! Szanowna Komisjo!

Chcę troszkę powiedzieć o charakterze zakładów doświadczalnych spółek i innych jednostek terenowych, bowiem specyfiką nauk rolniczych jest to, że one mają zaplecze doświadczalne. Mamy też Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, ale on nie ma żadnych oddziałów terenowych, bo tam dosłownie są potrzebne: kartka, długopis i komputer, prawda? To jest inny sposób prowadzenia badań.

Instytuty stricte praktyczne, związane z produkcją roślinną czy produkcją zwierzęcą, po prostu muszą mieć zaplecze praktyczne, stąd tak duża liczba różnych, rozsianych po całej Polsce struktur terenowych. One również uwzględniają specyfikę prowadzenia badań, bowiem inne wyniki uzyskuje się w województwie podlaskim, inne w województwie śląskim, a jeszcze inne w województwie zachodniopomorskim, stąd taka duża liczba stacji doświadczalnych i innych obiektów terenowych. One bynajmniej nie są kulą u nogi – są niezmiennym elementem prowadzenia badań, są to jednostki samodzielne, sporządzające, jak w przypadku zakładów doświadczalnych, bilans. Tak więc raczej nie ciąży one instytutom, a ich funkcjonowanie związane jest z naturalną specyfiką prowadzenia tego typu badań. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy ktoś z panów chce zabrać głos?
Proszę, pan senator Wojciechowski.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Rolnictwo jest takim działem, który jest stosunkowo chłonny na pewne produkty instytucji. Chodzi o to, że okres wprowadzania poszczególnych innowacji, poszczególnych zmian w rolnictwie jest stosunkowo krótki i mniej kosztowny niż w przemyśle.

W związku z tym mam dosyć ogólne pytanie: jak wygląda rynek na te nowsze czy nowoczesne technologie w rolnictwie; czy on jest w jakiś sposób rozpoznany? Czy w większości przypadków korzystamy z osiągnięć innych, czy też wprowadzamy własne osiągnięcia, i czy wytrzymujemy konkurencję również pod względem marketingowym? Pytam o to, bo wiem, że jednak brakuje troszeczkę pieniążków na marketing związany z tym, co zrobimy. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Panie Senatorze.
Proszę, Panie Ministrze.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marian Zalewski:**

Jeśli pan przewodniczący pozwoli, poproszę przynajmniej jedną czy dwie osoby z naszych gości, przedstawicieli instytucji, by powiedziały, jak na przykładzie ich jednostek to się dokonuje.

Podzielam pogląd co do ważności budowania marki i troski o promocję, nawet zajmuję się tym osobiście. Niedawno przedstawiciel ministra rolnictwa został zaproszony do uczestnictwa w Radzie Promocji Polski. Okazało się, że rzeczywiście przez wiele ostatnich lat nie było problemu z tym, żeby był w niej przedstawiciel rolnictwa. Kiedy jest mowa o marce „Polska”, to mamy świadomość, że w obszarze rolnictwa taką marką jest polska dobra żywność; wiemy, że z tą marką możemy wychodzić na świat, że tutaj jesteśmy bezkonkurencyjni. Tak więc powoli w tym obszarze wiele się zmienia.

Być może nasze instytucje nie tylko będą zainteresowane taką współpracą, ale i znajdą swoje miejsce w obszarze finansowanym ze środków przekazywanych w związku z wejściem w życie ustawy o promocji artykułów rolno-spożywczych. Ten proces dopiero się rozpoczyna, ale te pieniądze już spływają do dziewięciu funduszy. W ciągu roku będzie to kilkadziesiąt milionów w skali kraju, a jeśli przemnożymy to przez środki finansowe uruchamiane w ramach dźwigni finansowej przez Agencję Rynku Rolnego, to zobaczymy, że rzeczywiście na promocję są duże środki.

Jeśli państwo pozwolilibyście, poprosiłbym, żeby dyrektor Arseniuk, a później profesor Mrówczyński lub profesor Myczko, powiedzieli, jak to wygląda od strony praktyki.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Rozumiem, że koledzy chcą przed kolejną wypowiedzią jeszcze zadać pytanie?

Senator Przemysław Błaszyk:

Panie Przewodniczący! Panie Ministrze! Panowie Dyrektorowie!

Mam taką propozycję. Jeżeli już państwo uczestniczycie w tym spotkaniu, to może byśmy przyjęli taką formułę, żeby każdy z panów dyrektorów instytutów przedstawił może przez pięć minut, co robią, jak wprowadzają swoje badania do praktyki rolniczej. Chodzi o to, żebyśmy nie pytali i nie odpowiadali chaotycznie. Chcielibyśmy poznać krótką opinię na każdy temat, chcemy się dowiedzieć, co robią instytuty, jakimi badaniami się zajmują i co obecnie wprowadzają do praktyki rolniczej, jak to wszystko generalnie wygląda.

Taka jest moja propozycja, Panie Przewodniczący. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Czy były jeszcze jakieś zgłoszenia?

Senator Ryszard Knosala:

Miałbym też pewną propozycję. Moją zasadniczą komisją jest Komisja Nauki, Edukacji i Sportu i do niej, mam nadzieję, że już niebawem, przyjdzie z Sejmu pakiet ustaw o nauce i będziemy mogli zacząć nad nim debatować już tutaj, w gmachu Senatu. Dzisiaj usłyszeliśmy, że w styczniu mają być kolejne dwie ustawy, jedna dotycząca szkolnictwa wyższego – choć to może państwa akurat mniej interesuje – a druga o tytułach i stopniach naukowych, ta zapewne interesuje państwa więcej. Tak więc jeśli panowie profesorowie chcielibyście ewentualnie powiedzieć nam, na co powinniśmy zwrócić uwagę w Senacie, z miłą chęcią tego wysłucham. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Pan senator Piotr Głowski, proszę.

Senator Piotr Głowski:

Chciałbym nawiązać do wcześniejszych wypowiedzi. Mamy Strategię Lizbońską za sobą, a do wykonania przed sobą, i chcę tu spytać, jak państwo widzicie możliwości – co prawda, mówimy tu o rolnictwie, ale ono akurat niewiele może się różnić od każdej innej dziedziny gospodarki – jeżeli chodzi o innowacyjność, o wdrażanie nowych projektów. Czy faktycznie jest taki stan, że podobnie jak w wielu innych dziedzinach, osobno żyje nauka i osobno żyje biznes? Jak wygląda ta dyfuzja waszych pomysłów, jeżeli chodzi o odbiorców? Czy ewentualnie zgłaszają się do was osoby indywidualne czy firmy, które chcą, żebyście znaleźli dla nich konkretne rozwiązania?

I druga rzecz: czy w związku z tym korzystacie też na przykład z funduszy związanych z Programem Operacyjnym „Innowacyjna gospodarka”, czy jesteście w stanie z tego projektu również korzystać? Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Pan senator Cichosz, proszę bardzo.

Senator Lucjan Cichosz:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Panie Ministrze!

Z racji mojego zawodu obiektem mojego zainteresowania jest instytut weterynarii w Puławach. Chciałbym zapytać, czy ekonomiczny stan tego instytutu jest zadawalający, czy przekazywana jest wystarczająca ilość środków na badania naukowe i na nowe technologie. Na pewno jest to ważny instytut, bo przecież chodzi o weterynarię i produkty z nią związane.

Drugim obiektem mojego zainteresowania jest Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej i również chciałbym się dowiedzieć, jakie są działania tego instytutu, jeżeli chodzi o opłacalność produkcji rolnej, dokładnie o ceny środków produkcji i ceny produktów rolnych, a także o to, jak to się ma do parytetu dochodów rolniczych. Czy instytut zajmuje się na bieżąco relacjami cenowymi, splotem różnych zdarzeń gospodarczych? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu senatorowi.

Czy jeszcze ktoś z państwa senatorów chciał zabrać głos?

Jeszcze tylko dwa słowa do pana ministra. Powiedziano tutaj o współpracy z doradztwem – ładnie to brzmi, tylko nie chciałbym, żeby zabrzmiało to w ten sposób, że jak już raz oddaliśmy doradztwo do samorządów, to będzie kierunek taki, że samorządy będą jeszcze wspierać instytuty. Będąc radnym w sejmiku i w zarządzie, doskonale wiem, jak jest w praktyce, bo wspieramy te instytuty, szczególnie w swoim regionie każdy robi, co może. Tylko, jeśli w ten sposób będziemy ukierunkowywać nasze myślenie o dofinansowywaniu, to naprawdę te instytuty nie znajdą wielkiego wsparcia.

Rzeczywiście, ważne jest to, o czym powiedzieli moi koledzy, mianowicie na ile przemysł i na ile my, rolnicy, ci, którzy są przedsiębiorcami, chcą korzystać z tego, abyśmy rzeczywiście mieli możliwość współpracy. Bo niektórzy już chcą korzystać. Wiemy, że światowe tendencje są takie, że najbardziej działa na naukę wsparcie niebudżetowe, a głównie pochodzi ono z przemysłu, czyli z innych instytucji to wsparcie jest mocne. Pytanie: jak wygląda ten ewenement współpracy w Polsce? Czy wszystkie technologie, które dzisiaj są, mają być tylko europejskie, bo są używane w produkcji europejskie naukowe technologie, polskich technologii my tu w ogóle mało widzimy. Czy rzeczywiście jest szansa na taką promocję Polski?

Pan minister powiedział o funduszu promocji. I ja powiem tak: wszyscy liczą na ten fundusz promocji produktów rolno-spożywczych, ale tak naprawdę on jest zniko-

my. Pieniądze, o których rozmawiamy, są bardzo niewielkie, to jest zaledwie 40 milionów zł. Naprawdę nie wiem, co można by tutaj powiedzieć, bo jeśli ta kwota 40 milionów zł zostanie rozproszona na dziewięć funduszy, to na co jeszcze można w ramach tych środków liczyć? To, o czym tutaj rozmawiamy, stanowi pewien margines środków, a mówimy, że będą z nich korzystać jeszcze instytucje. Niektórzy mówią, że najlepiej te środki łączyć z programami unijnymi, z europejską promocją, z dofinansowaniem z programów europejskich... Zachowałbym dużą ostrożność, mówiąc o tym, co podniósł pan minister, że można z tego skorzystać, bo to są za małe pieniądze w odniesieniu do potrzeb tak potężnych instytucji, których przedstawiciele mamy tutaj wśród nas.

Proszę, w tej chwili pan dyrektor, w pierwszej kolejności.

**Dyrektor Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Radzikowie
Edward Arseniuk:**

Nazywam się Edward Arseniak, jestem dyrektorem Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin. Postaram się odnieść do kwestii, które państwo podnieśli.

Odniosę się najpierw do tego, co powiedział pan minister i o co pytał pan przewodniczący, mianowicie powiem o procencie środków otrzymywanych z dotacji w stosunku do środków wypracowywanych. Tak więc dotacja podmiotowa na działalność statutową, jaką otrzymuje instytut, wynosi w tym roku dokładnie 30%. Pozostałe środki wypracowujemy, realizując programy wieloletnie, programy na rzecz hodowli roślin i nasiennictwa, a także projekty finansowane na warunkach konkurencyjnych. Trzydzieści cztery projekty finansowane są przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Jako instytut jesteśmy bardzo mocno usadowieni w układach unijnych, w Unii Europejskiej. Dotychczas instytut z programów ramowych piątego, szóstego i siódmego zrealizował bądź realizuje ponad dwadzieścia programów, na dzień dzisiejszy jesteśmy współwykonawcą dwunastu projektów. Dla przykładu powiem, że jestem koordynatorem sieci w konsorcjum europejskim, dotyczącej właśnie i ochrony, i hodowli, i na dzień dzisiejszy uzyskałem ze strony unijnej mniej więcej po 100 tysięcy euro na rok, czyli na trzy lata – 300 tysięcy euro. W sumie z tego projektu instytut ma 3 miliony zł, czyli bardzo dużo, to jeden z największych projektów. Niedawno realizowaliśmy też projekt na temat biobezpieczeństwa, na który instytut dostał 400 tysięcy dolarów.

Jeśli chodzi o kadre naukową, mamy uprawnienia do prowadzenia przewodów doktorskich, do prowadzeniu przewodów habilitacyjnych, mamy dwunastu profesorów tytularnych, tak zwanych belwederskich.

Proszę państwa, w 2000 r. instytut miał osiemnaście zakładów i na bazie połowy z nich utworzyliśmy spółki. To była jakby inna odpowiedzialność instytutu i dyrektora, wolno mu było coś takiego zrobić. Te spółki funkcjonują bardzo dobrze, a trzy lata temu utworzyliśmy spółkę z kapitałem prywatnym. Do dnia dzisiejszego żadna z tych spółek nigdy, w żadnym roku funkcjonowania, nie zanotowała straty, a na koniec tego roku będziemy mieli kilkanaście milionów zysku. Oprócz spółek mamy siedem zakładów doświadczalnych, które także wypracowują zysk w wysokości kilku milionów złotych. Tak więc nasz instytut jest w stosunkowo dobrej sytuacji, to jest duży instytut, z centralą w Radzikowie i sześcioma oddziałami w terenie.

I teraz to, o czym powiedział pan dyrektor Cieśliński, mianowicie jeśli chodzi o hodowlę w ogóle, to ważne jest tu jej rozproszenie, związane z liczbą polskich gospodarstw i ich wielkością. Jest ich około dwóch milionów, a tylko około ośmiu tysięcy gospodarstw liczy więcej niż 100 ha. Tak więc my pracujemy dla odbiorcy rozproszonego.

Mamy wkład w utrzymanie polskiej hodowli, z polską tradycją, z polskim know-how, bo hodowla roślin i nasiennictwo bazuje na polskiej, krajowej wiedzy, pod tym względem jesteśmy jedynym takim krajem w tym obszarze Europy Środkowo-Wschodniej. Jesteśmy w tych dziedzinach konkurencyjni, czego przykładem są nasze spółki – pracujemy dla całej hodowli, w tym dla spółek nadzorowanych przez Agencję Nieruchomości Rolnych.

I to by było wszystko, co mogę powiedzieć w tym momencie. Jeśli będą kolejne pytania, odpowiem na nie, ale nie chciałbym zajmować tutaj państwa uwagi tylko Instytutem Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, bowiem wszystkich instytutów jest czternaście. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu dyrektorowi.

Proszę, kto następny z panów dyrektorów?

Proszę.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dobrze, niech będzie już po kolei.

Zastępca Dyrektora

Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa

– Państwowego Instytutu Badawczego

Stanisław Krasowicz:

Stanisław Krasowicz, jestem zastępcą dyrektora do spraw naukowych w Instytucie Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa – Państwowym Instytucie Badawczym w Puławach.

Nasz instytut specjalizuje się w dwóch nurtach badań, jednym są badania z zakresu kształtowania środowiska rolniczego, są to badania tak zwane środowiskowe, zaś drugim nurtem są badania technologiczne. Sytuacja jest tutaj zróżnicowana. Mianowicie zainteresowanie badaniami środowiskowymi jest duże, te badania są wykorzystywane przez ministerstwo w negocjacjach z Unią Europejską. Przykładem mogą być tu przydatne z punktu widzenia polityki regionalnej kryteria wyznaczania, z wykorzystaniem zintegrowanego systemu, obszarów o niekorzystnych warunkach gospodarowania, obszarów problemowych.

Oprócz tego prowadzimy badania technologiczne. Dostrzegamy, że tutaj sytuacja również jest zróżnicowana, bowiem doszliśmy do wniosku, że trzeba różnicować zalecenia technologiczne. Mianowicie jest grupa prężnych gospodarstw towarowych, z którymi staramy się współpracować nie tylko poprzez doradztwo, ale również za pośrednictwem związków producentów zbóż. Myślę, że pan prezes może potwierdzić, że taką płaszczyznę współpracy też widzimy. Oprócz tego prowadzimy działania na rzecz praktyki, między innymi powszechnie stosowany system doradztwa nawozowego

uwzględnia kryteria środowiskowe, a więc ma na celu ograniczenie niekorzystnego oddziaływania rolnictwa na środowisko.

Jeśli chodzi o strukturę naszych przychodów, dotacja z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego stanowiła około 40%, dotacja w ramach programu wieloletniego – 30%, a około 30% uzyskujemy z projektów, ze zleceń. Duże zainteresowanie naszymi zleceniami jest ze strony przemysłu, ze strony producentów nawozów i substancji użyźniających, bowiem na mocy ustawy o nawozach i nawożeniu jesteśmy zobligowani do oceny przydatności wszystkich nawozów wchodzących na rynek. Oprócz tego, realizując program wieloletni, staramy się pozyskiwać nowych odbiorców wyników naszych prac, naszych analiz. I tutaj dostrzegamy duże zainteresowanie naszymi pracami ze strony samorządów regionalnych, które opracowują strategie i oceniają skuteczność realizacji programów. Jednym z takich działań, myślę, że o dużym znaczeniu, była ocena skutków środowiskowych w Planie Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2004–2006. Podobnie jak Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin mamy szeroko zakrojoną współpracę z zagranicą. Dowodem tego jest status Europejskiego Centrum Doskonałości, który otrzymaliśmy poprzednio, a który dotyczył zrównoważonego rozwoju, ochrony wody, środowiska itd., obecnie też mamy ten status, dodatkowo również z uwzględnieniem problematyki zmian klimatycznych.

Bołączką instytutów pracujących na rzecz odbiorców rozproszonych, na którą chciałbym zwrócić uwagę państwa senatorów, są niekorzystne zasady oceny parametrycznej. Mianowicie mamy dużo publikacji o charakterze upowszechnieniowym, informacyjnym, popularnonaukowym, a przy parametrycznej ocenie instytutu są one albo bardzo nisko punktowane, albo prawie nie są brane pod uwagę. Wysoko punktowane są publikacje w języku angielskim, które dla rolników i doradców rolniczych są przydatne raczej w niewielkim stopniu.

Podobnie jak pan profesor Arseniuk uważam, że rozproszenie odbiorców wyników naszych badań także rzutuje na efekty. Można powiedzieć, że choć szczerzymy się szeregiem osiągnięć, dostrzegamy pewne ograniczone zainteresowanie wynikami naszych prac ze strony doradztwa rolniczego, to chyba jest też związane z barierą finansową. Myślę, że warto również zwrócić uwagę na możliwość wykorzystania wyników naszych badań w planowaniu strategicznym, przy ocenie skuteczności realizacji programów wieloletnich. Widzimy tutaj naszą przydatność i deklarujemy ugodowość współpracy.

Chcę również powiedzieć, że dosyć skutecznym przykładem naszego oddziaływania na praktykę jest zrealizowany program restrukturyzacji odmianowej plantacji chmielu. Jak państwo na pewno wiedzą, w Polsce uprawiamy około 2 tysiące 300 ha chmielu, a duża część tych plantacji w wyniku realizacji programu została wyposażona w nowy, zdrowy materiał sadzonkowy, w nowe sadzonki. To wpłynęło na jakość, ale sytuacja się skomplikowała, bowiem niekorzystnie ukształtowały się ceny na chmiel i w tej chwili jest to problem, który istotnie dotyka rolników. Tak więc w ramach praktyki współpracujemy poprzez doradztwo, poprzez administracyjne władze samorządowe, ale współpracujemy też bezpośrednio z producentami chmielu i tytoniu. To są najistotniejsze kierunki naszych działań.

Oprócz tego dostrzegamy – i staramy się to w nowym programie lepiej i mocniej zaakcentować – konieczność większej niż do tej pory współpracy z innymi instytutami. Między innymi dzisiaj odbyło się spotkanie, podczas którego z bratnim Insty-

tutem Ochrony Roślin – Państwowym Instytutem Badawczym w Poznaniu zadeklarowaliśmy wzajemną współpracę w zakresie integrowanej ochrony roślin. Widzimy tu duże możliwości wykorzystania wyników naszych badań, one są większe niż były do tej pory. To tyle, bardzo tak ogólnie...

Jeśli chodzi o współpracę z zagranicą, uczestniczymy nie tylko w programach międzynarodowych, ale również współpracujemy z krajami byłego Związku Radzieckiego, między innymi w zakresie produkcji chmielu i tytoniu. Mamy też podpisane umowy o współpracy z uniwersytetem w Dublinach koło Lwowa. Tak więc nasza współpraca jest wielokierunkowa. Mamy też prawo do nadawania stopnia doktora i doktora habilitowanego w zakresie agronomii oraz w zakresie kształtowania środowiska. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu profesorowi.

Chciałbym jeszcze zadać jedno pytanie. Ostatnio w Unii Europejskiej jest ostra debata na temat nowego rozporządzenia dotyczącego gleby. Czy coś panu profesorowi o tym wiadomo? Mam opinię krajów starej Piętnastki, które są przeciw, a podczas tej prezydencji – bodajże Hiszpania będzie teraz, tak? – chcą to rozporządzenie wprowadzić. Czy dla Polski wprowadzenie tego rozporządzenia będzie negatywne czy też korzystne?

**Zastępca Dyrektora
Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa
– Państwowego Instytutu Badawczego
Stanisław Krasowicz:**

Jednym z nurtów, jednym z wyzwań, jakie podejmujemy – bo jest to jeszcze ciągle przedmiot naszych rozważań – jest ocena tej nowej dyrektywy, nowej strategii wykorzystania gleb. Niedawno odbyła się konferencja, na której wyraźnie akcentowano potrzebę racjonalizacji wykorzystania gleb, a więc tam, gdzie to możliwe, trzeba ograniczać przeznaczanie gruntów najlepszej jakości na cele nieprodukcyjne w celu zabezpieczenia samowystarczalności żywnościowej kraju. Jednocześnie podkreślano wagę uwzględniania wszystkich zagrożeń, jakie występują na obszarach wiejskich, nie tylko tych dotyczących gleb, nie tylko tych dotyczących rolnictwa, ale także takich jak zagrożenia komunalne, przemysłowe itp. Generalnie prace nad dyrektywą glebową trwają. Zgłaszamy nasze do niej uwagi za pośrednictwem ministerstwa, a także bezpośrednio do organów Unii Europejskiej.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

W takim razie umówimy się specjalnie, gdyż będę chciał mieć więcej wiedzy w tym temacie, bo rzeczywiście jest problem z zablokowaniem tego, a wciąż nie wiem, czy byłoby lepiej dla Polski to blokować, czy też lepiej, żeby ta dyrektywa weszła w życie. Rozumiem, że wtedy porozmawiamy.

Kto z panów dyrektorów czy prezesów chciałby zabrać głos jako następny?
Proszę.

**Dyrektor Instytutu Zootechniki
– Państwowego Instytutu Badawczego
Jędrzej Krupiński:**

Jędrzej Krupiński, Instytut Zootechniki – Państwowy Instytut Badawczy.

Jesteśmy jednym z największych instytutów: I kategoria, wszystkie uprawnienia akademickie, ponad trzydziestu samodzielnych pracowników naukowych. Tak więc można powiedzieć, że jesteśmy placówką bardzo uznaną nie tylko w Polsce, ale i na świecie, nasze osiągnięcia się liczą.

Mogę powiedzieć, że bardzo ważna jest ta współpraca nauki z praktyką. Pod koniec ubiegłego wieku właściwie zupełnie nie było chłonności na innowacje, to był okres przemian w rolnictwie i trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że wtedy każdy myślał o tym, jak przeżyć, a nie o tym, jak wprowadzać nowoczesną gospodarkę. W tej chwili sytuacja, w mojej ocenie, się zmieniła, ona jest dla tych procesów coraz korzystniejsza. Zresztą jeśli wejdzie się na stronę internetową instytutu, można to dostrzec. Prowadzimy ocenę wartości hodowlanej zwierząt, głównych gatunków bydła, trzody chlewnej i owiec. Na przykład co tydzień zmieniamy, aktualizujemy ocenę wartości hodowlanej trzody chlewnej, a mniej więcej trzy razy do roku publikujemy – to jest na stronie internetowej – ocenę buhajów, bydła, mleczności. I te dane spotykają się z bardzo dużym zainteresowaniem ze strony światłych rolników, którzy po prostu wiedzą, że wyżywienie rodziny zależy od intensywności, od efektów produkcji zwierzęcej.

Muszę powiedzieć, że w działalności naukowej otwiera się w tej chwili nowa perspektywa dla hodowli zwierząt. Trzeba pamiętać, że my jako ssaki, bo człowiek jest też ssakiem, mamy wiele wspólnych genów ze zwierzętami, z szympansem różni nas niewiele, parę procent, ponad 3% różnych genów. W tej chwili wykorzystuje się zwierzęta do testów w ramach badań nad chorobami człowieka. I przy tym postępie, jaki nastąpił w znajomości genomu, zarówno ludzkiego, jak i zwierząt, wyniki tych badań, w krajach europejskich, ale nie tylko, bo również na całym świecie, są coraz częściej brane pod uwagę. Uczestniczymy zresztą w takiej europejskiej sieci naukowej, utworzonej w ramach programów europejskich, i muszę powiedzieć, że w naszym instytucie uzyskaliśmy linię świń transgenicznych, które mają wbudowany gen zmniejszający odporność na odrzuty. Od wielu lat bardzo intensywnie współpracujemy ze światem medycznym, który ewentualnie w perspektywie chce wykorzystywać te narządy do transplantacji. W tej chwili jest już wykorzystywana skóra zwierząt, a także mamy bardzo duże osiągnięcia w badaniach nad tkanką kostną. Tak więc jest możliwość praktycznego zastosowania tych badań. Na całym świecie są ośrodki, które także starają się doprowadzić do tego, aby można było wykorzystywać dla dobra człowieka inne narządy, przede wszystkim serce.

W ostatnim czasie coraz większą rolę odgrywa jakość produktów pochodzenia zwierzęcego i stąd ten kierunek w coraz większym stopniu jest u nas rozwijany. Muszę powiedzieć, że w Instytucie Zootechniki została stworzona słynna gęś kołudzka, na której opiera się eksport gęsi do Niemiec. To również jest znaczącym osiągnięciem.

Proszę państwa, trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że generalnie, jak mówili koledzy, chłonność małych gospodarstw na innowacje jest niewielka. Można powiedzieć, że tylko gospodarstwa, które specjalizują się w produkcji, większe gospodarstwa, starają się z nami współpracować i uczestniczyć we wdrażaniu wyników nowych badań. Gospodarstwa, że tak powiem, jednokrowie czy parokrowie praktycznie nie zwracają na to uwagi.

Wspomniano tu o pakiecie ustaw o nauce. Między innymi jest tam projekt ustawy o instytutach badawczych. I muszę powiedzieć, że mamy bardzo dużo krytycznych uwag do tej ustawy i z przyjemnością prześlemy nasze uwagi na ręce pana przewodniczącego. Uważamy, że po prostu jest tam wiele uregulowań, które mogą być wprowadzone w drodze rozporządzenia, poza tym ta ustawa nie ma w ogóle żadnego odsłania do rozporządzeń, do regulacji niższego rzędu. Tak więc jest ona szeroko dyskutowana w naszym środowisku i chętnie prześlemy wszystkie nasze uwagi.

Pragnę zwrócić państwa uwagę na jeszcze jedną istotną sprawę. Mianowicie uczelnie w pewnym momencie, parę lat temu, zostały uwłaszczone na majątku, który posiadają, a instytuty badawcze w dalszym ciągu mają użytkowanie wieczyste, co przy tendencjach wzrostu nuty dzierżawnej – bo są tendencje wzrostowe opłat za użytkowanie wieczyste – może się negatywnie odbijać również na gospodarce instytutów.

Pragnę zwrócić uwagę na to, o czym już była mowa na początku, że na naukę w tym roku przeznaczono 0,35%, nawet niecałe, dochodu narodowego brutto. I wszystkie wyliczenia wskazują na to, że jeśli ten wskaźnik jest poniżej 1%, to możliwość transmisji wyników nauki do praktyki jest, niestety, w dużym stopniu ograniczona. Trochę nadrabiamy liczbą zwierząt, które są brane pod uwagę w doświadczeniach, ale muszę powiedzieć, że kraje bogate używają tomografów komputerowych do badań... My, niestety, nie mamy ich jeszcze w wystarczającej ilości dla na ludzi, tak więc nie mamy takich oczekiwań, niemniej jednak taka jest dysproporcja w wyposażeniu naszych i innych warsztatów badawczych.

Jeśli chodzi o biotechnologię, w której jesteśmy w czołówce europejskiej i światowej, to właściwie u nas w instytucie jest jedyny taki ośrodek w Polsce, a w takiej Japonii podobnych ośrodków jest ponad dziesięć. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Tylko jeszcze jedno pytanie, pomocnicze, które chcę zadać, mając na uwadze w tej chwili ocenę SHiUZ w kontekście ich prywatyzacji – zgodnie z tym, co zapowiadał minister, a co będziemy niedługo oceniać. Mianowicie skoro SHiUZ mają już w swoim zasobie, można powiedzieć, nie nasze rasy – bo trzymają materiał sprowadzony na przykład z Francji, który w zasadzie niczym nie różni się już od importu, bo różnica jest tylko taka, że ten buhaj jest w Polsce – to czy my rzeczywiście w tym całym zawirowaniu poddamy się tej tendencji, tej inwazji i nasz rynek nasienia zdominują nie polskie rasy, tylko importowane? I czy ta praca instytutu jest tutaj wykazywana i pokazywana?

Chodzi o to, czy rzeczywiście warto robić taką prywatyzację i oddać to? Niedługo będzie to skomercjalizowane i wkrótce możemy dowiedzieć się, że nie mamy już nawet swojego materiału genetycznego.

Dyrektor Instytutu Zootechniki – Państwowego Instytutu Badawczego Jędrzej Krupiński:

Powiedziałbym tak, że globalizacja, zwłaszcza w hodowli bydła, przyjęła rozmiary, których właściwie piętnaście lat temu nikt się nie spodziewał. Są światowe ran-

kingi buhajów, które się zmieniają, bo parę lat temu dominowały na rynku buhaje amerykańskie i kanadyjskie, a w tej chwili wchodzi na rynek rasy europejskie. W związku z rozwojem badań genomicznych rozpoczyna się bardzo ostra rywalizacja między Europą a Stanami Zjednoczonymi i Kanadą. Wczoraj miałem spotkanie z wszystkimi prezesami SHiUZ, dotyczące tego, aby wprowadzić ocenę genomu do oceny wartości hodowlanej bydła w Polsce.

Pamiętajmy o tym, że mamy drugą co do wielkości na świecie populację krów czarno-białych typu holsztyno-fryzyjskiego. I w tej chwili o nasz rynek, o dostęp do naszych informacji, zaczynają się bić. Przy każdej prywatyzacji istnieje pewne niebezpieczeństwo i jeśli nie stworzymy określonych barier, to SHiUZ, czyli te stacje hodowli i unasienniania zwierząt, mogą się dostać w ręce obcego kapitału, który rządzi się swoimi prawami. I jest to problem, na który trzeba zwrócić uwagę. Niemniej jednak, jesteśmy zbyt dużym krajem i o zbyt dobrym poziomie hodowli, żebyśmy mogli zrezygnować z tego kierunku.

Wie pan, wydaje mi się, że najlepsze buhaje idą tylko do najlepszych obór – i to jest prawidłowe – a tam, gdzie jest populacja średnia, idą buhaje krajowe. I tutaj następuje bardzo ważna interakcja genotyp – środowisko, z której wagi nie wszyscy zdają sobie sprawę. Ocena tego samego buhaja we Francji może być zupełnie inna niż jego ocena w warunkach polskich. W związku z tym powinniśmy i musimy w dalszym ciągu prowadzić te prace i dokonywać tej oceny.

Co do modelu prywatyzacji, muszę powiedzieć, że podzielam pańskie obawy.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu przedstawiciela kolejnego instytutu.

Dyrektor Instytutu Warzywnictwa w Skierniewicach

Franciszek Adamicki:

Franciszek Adamicki, Instytut Warzywnictwa w Skierniewicach – centrum nauki ogrodniczej niedaleko Warszawy. Wszystkich panów senatorów zapraszam na Skierniewickie Święto Kwiatów, Owoców i Warzyw, które jest w trzecią sobotę i niedzielę września.

Instytut Warzywnictwa jest niedużym instytutem, jest w nim zatrudnionych sto siedemdziesiąt osób, sześćdziesięciu pięciu pracowników naukowych, w tym trzynastu pracowników samodzielnych i dwudziestu czterech doktorów. Mamy tylko prawo do nadawania stopnia doktora.

Teraz parę słów o naszej sytuacji finansowej, czyli o tym, skąd czerpiemy pieniądze. Oczywiście dotację na działalność statutową ministerstwo nauki utrzymuje od kilku lat na tym samym poziomie, co stanowi około trzydziestu paru procent. Dostajemy również dotację z Ministerstwa Rolnictwa, głównie na badania nad postępem biologicznym, tak więc w sumie około 50% środków musimy zdobyć na własną rękę. Badamy nowe środki chemiczne dla firm, wykonujemy różne usługi dla producentów, dla firm komercyjnych i to pozwala nam na istnienie. Oczywiście, muszę powiedzieć, że w gospodarce rynkowej trudno jest istnieć, niemniej jednak nie poddajemy się.

Jeden z panów senatorów pytał, jaka jest innowacyjność gospodarki, produkcji. Muszę powiedzieć, że warzywnictwo polskie stoi na dobrym poziomie, produkujemy około 5 milionów t warzyw, z czego eksportujemy bardzo dużo. Jednocześnie jesteśmy pierwszym na świecie... to znaczy pierwszym w Europie producentem pieczarek. Pobiliśmy Holandię, bo produkujemy już ponad 200 tysięcy t pieczarek, z czego 100 tysięcy t eksportujemy. W Instytucie Warzywnictwa opracowaliśmy naszą własną technologię, wykorzystujemy w niej obornik, kurzak i słomę zbóż. Ta technologia się rozwija i buduje się nowe takie fabryki podłoża, ostatnio duży producent podłoża, pan Kania z Pszczyny wybudował zakład produkcyjny niedaleko granicy ukraińskiej i białoruskiej, i do tych krajów będzie sprzedawał kompost. Tak więc Instytut Warzywnictwa włożył duży wkład w rozwój tej technologii.

Następna kwestia. Kiedy wchodziliśmy do Unii Europejskiej, wszyscy obawiali się, że produkcja pomidorów szklarniowych i warzyw szklarniowych się załamie, a tak się nie stało. Produkcja warzyw szklarniowych, w tym pomidorów, wzrosła, bowiem zostały wybudowane nowoczesne obiekty szklarniowe. Obecnie pomidory eksportujemy do krajów zachodnich, między innymi do Wielkiej Brytanii. Dlaczego tak się stało? Mianowicie chodzi o warunki klimatyczne w krajach ciepłych, jak w Hiszpanii, nieraz jest tam tak wysoka temperatura, że nie pozwala ona na dobre zawiązywanie się owoców pomidorów. Tak więc Hiszpanie kupują nasz towar i wypełniają nim kontrakty podpisane przez siebie.

Produkcja papryki – Radom. 500 ha namiotów foliowych, niby prymitywna produkcja, ale dająca bardzo dobre zyski producentom. Kto z państwa tamtędy przejeżdżał, mógł zobaczyć domy, przede wszystkim płoty, wspaniałe płoty... Nie wiem, dlaczego producenci lubią stawiać akurat bardzo ładne płoty. I tak właśnie ta produkcja papryki, niby prymitywna, bo w namiotach foliowych, ale opracowana i modernizowana przez Instytut Warzywnictwa, daje bardzo duże efekty. Ta papryka początkowo była sprzedawana przy drogach, a obecnie jest wysyłana do Kanady, na eksport i w dalszym ciągu jej produkcja się rozwija w tym kierunku.

Produkcja cebuli – trzecie miejsce w Europie. Produkcja kapusty – pierwsze miejsce w Europie. Produkcja marchwi – pierwsze miejsce w Europie.

Jaka może być tu innowacja? Na pewno każdy z panów jadł na obiad kapustę pekińską. Jej produkcja w Polsce rozpoczęła się parę lat temu, a dzięki opracowaniu technologii i wdrożeniu jej do praktyki możemy obecnie podziwiać dziesięciohektarowe pola pięknej kapusty, która przechowywana jest w kontrolowanej atmosferze, według najnowszej technologii. Żadne warzywo nie było wcześniej przechowywane w kontrolowanej atmosferze. Tak więc ta innowacyjność jest wdrażana bezpośrednio – kapusta pekińska jest przechowywana w najlepszych warunkach.

W jakim kierunku zmierzamy? Oczywiście gospodarstw produkujących warzywa jest bardzo dużo, ale obserwujemy też koncentrację produkcji. Obecnie powstają coraz większe gospodarstwa, w których uprawia się cebulę, marchew i inne gatunki warzyw. Obecnie można to zmechanizować i właśnie w tym kierunku będzie szło nasze warzywnictwo. I to warzywnictwo wielkotowarowe będzie dostarczało żywność na duże rynki, do supermarketów, natomiast drobni gospodarze będą produkowali i zopatrywali w zdrową żywność rynki lokalne.

Dużo uwagi poświęcamy hodowli nowych odmian, odpornych na choroby, dlatego, że dzięki ich wprowadzeniu do produkcji będziemy zużywać mniej substancji

chemicznych i zmniejszy się zanieczyszczenie środowiska. Zresztą panowie senatorowie wiedzą, że żeby wyeksportować cebulę, paprykę czy pomidory do Rosji, pozostałości środków chemicznych muszą być dziesięciokrotnie mniejsze niż to dopuszczalne w Unii Europejskiej. Tak więc prowadzimy badania w celu zmniejszenia tych pozostałości, chcemy też wprowadzane przez nas do praktyki odmiany uodpornić na tyle, by nie wymagały stosowania środków chemicznych.

Co jeszcze? Walka o fundusze Unii Europejskiej i Program Operacyjny „Innowacyjna gospodarka”. W ostatnim roku instytut złożył cztery projekty, z czego na trzy projekty otrzymaliśmy na sumę 15 milionów zł. Realizację jednego projektu rozpoczęliśmy, a dwóch rozpoczynamy w przyszłym roku, również składamy trzy kolejne projekty. Siłami tak niewielkiej załogi rzeczywiście staramy się uzyskać tych środków jak najwięcej.

Ustawa o JBR i ustawa o instytutach badawczych. Niepokoi nas to, że już od kilku lat, w porównaniu z instytutami kategorii pierwszej, uzyskujemy mniej środków na działalność statutową. I teraz w nowej ustawie, tej, która ma wejść w życie, przewidziano, że instytuty kategorii drugiej i trzeciej od razu przejdą do kategorii C, czyli dostaną najmniej środków, a instytuty kategorii pierwszej uzyskają kategorię A, czyli znowu pójdą do przodu. Uważam, że w tym zakresie jesteśmy tutaj poszkodowani. Stąd moja prośba, żeby jeszcze raz to przejrzeć i doprowadzić do tego, żeby to finansowanie rzeczywiście tak drastycznie się nie różniło, bo to troszkę nas hamuje, hamuje nasz rozwój.

To byłoby na tyle. Jeśli będą pytania, chętnie na nie odpowiem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo.

Proszę, następny instytut.

Zastępca Dyrektora

Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Skierniewicach

Edward Żurawicz:

Panie Przewodniczący! Szanowna Komisjo!

Nazywam się Edward Żurawicz i jestem zastępcą dyrektora Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Skierniewicach.

Tak po sąsiedzku tutaj siedzimy i po sąsiedzku pracujemy, mam tu na myśli nasze dwa instytuty w Skierniewicach.

Szanowni Państwo, nasz instytut ma kategorię I i wszystkie uprawnienia akademickie do nadawania stopni naukowych i tytułów naukowych. Instytut od lat ma strukturę oddziałową: jest oddział sadownictwa, oddział kwiaciarstwa i oddział pszczelnictwa. Problematyka badawcza instytutu, obejmuje właściwie wszystkie zagadnienia w większym lub w mniejszym stopniu związane z produkcją owoców, produkcją roślin ozdobnych oraz z produkcją pszczelarską. Prowadzimy badania zarówno o charakterze podstawowym, jak i aplikacyjnym. Oczywiście, jak rozumiem, mogę tutaj mówić tylko o badaniach aplikacyjnych, a z uwagi na brak czasu tylko o tych, które mogą budzić szczególne państwa zainteresowanie.

Może zacznę od tego, również trochę się tym chwając, że Polska jest największym w świecie producentem owoców strefy klimatu umiarkowanego. Oczywiście

ście dodam, że są to dane w przeliczeniu na jednego mieszkańca, bowiem w innym razie pobiłyby nas tutaj Chiny, które jednak w przeliczeniu na jednego mieszkańca nie mają z nami szans. Rzeczywiście mamy dobrze rozwinięte sadownictwo – powiem szczerze, że duża w tym zasługa instytutu, którego założycielem był pan profesor Pieniążek, który od samego początku zdawał sobie sprawę z tego, że silne sadownictwo, silna nauka ogrodnicza może istnieć tylko wtedy, jeżeli będzie powiązana z nauką światową. I tak właśnie było, że już bardzo dawno bardzo, a były to trudne czasy, mieliśmy związki z nauką światową. I ten trend pozostał, bowiem było go łatwo utrzymać.

Jeśli chodzi o badania aplikacyjne, zwrócę tylko uwagę na kilka rzeczy, może na dwie. Jak powiedziałem, jesteśmy największym producentem owoców, na rynku jest ich dużo, nawet bardzo dużo. Ich koszty produkcji, a także cena, niespecjalnie rosną, jednak żeby rosła opłacalność, staramy się obciąć koszty produkcji. Każdy tak chciałby, tylko jak to zrobić? Na przykład rok temu i w tym roku doskonaliliśmy kombajn do zbioru wiśni. Było nam bardzo miło, gdy odwiedził nas pan minister Sawicki i mogliśmy pokazać mu kombajn zbierający wiśnie w ruchu ciągłym. Nie to, co kiedyś było, że za pęd...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, przepraszam: za pień się potrzęsało. Nie, kombajn po prostu jedzie i w ruchu ciągłym, tak jak młóci zboże, zbiera wiśnie.

(Wesołość na sali)

Zbiera wiśnie.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Właśnie tak powiedział pan minister do traktorzysty: „niech pan jedzie, niech pan młóci”. Bardzo mi się to podobało.

Proszę państwa, w tym roku również mieliśmy pokaz zbioru kombajnowego śliwek również na tej samej zasadzie. To już nie jest tak, że maszyna podjeżdża i potrzęsa pnem, tylko on po prostu jedzie... Tu wymagana jest maszyna, tu wymagana jest również technologia uprawy. Muszę powiedzieć, że to budzi ogromne zainteresowanie nie tylko w Polsce, ale i za granicą.

Częścią technologii są odmiany. Chcę powiedzieć, że mamy dobrze rozbudowany program hodowli odmian roślin sadowniczych i te odmiany cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Nie mamy żadnych kłopotów z ich wdrażaniem, raczej zastanawiamy się, co zrobić, żeby na tym jak najbardziej korzystać, bo oczywiście na tym zarabiamy. I na tym bym poprzestał.

Odniosłbym się jeszcze do problemu, który poruszył pan senator, wręcz prosząc o to, żeby podzielić się uwagami. O tyle łatwiej mi to zrobić, że wczoraj mieliśmy radę naukową, podczas której referowałem pewne rzeczy, tak więc są one jakby świeże.

Otóż, Szanowni Państwo, chciałbym odnieść się do problemu, który poruszył pan dyrektor Adamicki, mianowicie do kwestii tych kategorii. Chcę go tu troszkę wesprzeć, bo choć akurat my mamy kategorię I, to nie wiadomo, co będzie dalej. Otóż, proszę państwa, między innymi jest tu napisane, że oceny jednostki naukowej dokonuje się nie rzadziej niż raz na pięć lat na podstawie informacji zawartych corocznie w składanych ankietach jednostki naukowej, sporządzanych według wzoru stanowiącego załącznik nr 1 do rozporządzenia. I teraz jest rzecz następująca, mianowicie za-

łącznik nr 1, czyli ta ankieta jednostki naukowej, ma zawierać wiele informacji, prawda? Ją się wypełnia i składa. Ale już karta oceny jednostki naukowej, na podstawie której Komisja Badań na rzecz Rozwoju Nauki przydziela kategorie, ma zawierać tylko niektóre informacje, a innych nie zawiera, czyli niektóre wprowadza, a niektóre, jakby, Szanowni Państwo, traktuje... nie wiadomo jak. Na przykład, pozwolę sobie przytoczyć taki punkt: „zatrudnienie w jednostce laureata konkursów «Pomysły» Europejskiej Rady Nauki” – siedemset punktów.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak. I teraz, Panie Senatorze, jest takie pytanie – kieruję je do kolegów – co ma oznaczać to zatrudnienie? Czy ono ma być na miesiąc, na dwa miesiące, na pół roku, na stałe i na którym etacie, na pierwszym, na drugim czy na piątym? Jednak o tym się tutaj już nie pisze. Tak więc jeżeli te kryteria mają być przejrzyste, to oczekivalibyśmy, żeby zostały one w taki sposób, przejrzysty, zapisane.

Dalej. W ankiecie mówi się o laboratoriach akredytowanych, ale w karcie, broń Boże! Nie ma w nich nic chociażby o laboratoriach akredytowanych przez Polskie Centrum Akredytacyjne, a one przecież kosztują. Zdobycie tego, utrzymanie tego to jest wysiłek, to są pieniądze. Nie można robić badań naukowych, nie posiadając takich laboratoriów, karta o tym w ogóle nie wspomina.

Teraz chcę jeszcze wrócić do tych projektów. Proszę państwa, również nie przyznaje się punktów w ramach programów wspólnotowych za projekty inne niż ramowe. My wiemy, że te programy wspólnotowe są programami ramowymi, a są jeszcze międzynarodowe programy sieciowe, takie jak COST czy jeszcze jakieś inne, i o ramowych się mówi, ale już na przykład o tych sieciowych międzynarodowych typu COST – ani słowa. A przecież na te programy również są pieniądze unijne, może one nie są finansowane w całości, ale jest jakieś dofinansowanie, współfinansowanie, a o tym w ogóle się nie wspomina.

Dalej. O funduszach strukturalnych, o których co drugi dzień pani minister mówi, żeby składać podania o środki, też nie ma tu wzmianki. Pan profesor Adamicki powiedział, że przedtem nie miał żadnego projektu, a teraz ma cztery. No i co z tego? To mu wcale nie pomoże, bo nikt nie chce nawet na to spojrzeć. To są ogromne środki, również na badania naukowe, a nie znajduje to tutaj odzwierciedlenia.

Kwestia patentów. Ten dział jest bardzo rozbudowany i nie chciałbym tutaj, proszę państwa, o tym wszystkim mówić, bo nie mamy na to czasu. Chcę tylko powiedzieć, że niektóre patenty są martwe – my o tym wiemy i tutaj nie czas na dyskusję nad tym – ale dają punkty, a my hodujemy odmiany, mało tego, sprzedajemy w Polsce i w świecie na licencje, zarabiamy duże pieniądze, a tego ankieta nie widzi, to się nie liczy itd. Tak więc nasza prośba jest taka – myślę, że mówię to również w imieniu pana doktora Adamieckiego – żeby się temu przyjrzeć. Parametryzacja instytutów miała być przeprowadzana co cztery lata, potem pojawiło się zarządzenie pani minister Kudryckiej, że ma być co pięć lat, a na dzień dzisiejszy wiemy już, że prawdopodobnie nie odbędzie się i teraz. Tak to jest, że nie wiemy, kiedy te kategorie będą przyznane, ale jeżeli już zostaną przyznane, to prosimy, żeby było to zrobione w sposób uczciwy. Jak na razie, te kategorie nie oddają naszego potencjału naukowo-badawczego. Dziękuję bardzo.

(Senator Ryszard Knosala: Panie Przewodniczący, ja tylko ad vocem...)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Jednym zdaniem, nie za długo, bo o godzinie dziewiętnastej mamy tę salę opróżnić. W związku z tym prosiłbym, żeby już nie rozbudowywać dyskusji zbyt długimi pytaniami.

Proszę.

Senator Ryszard Knosala:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Może się przedstawię, bo do tej pory zabierałem głos tak trochę anonimowo. Nazywam się Ryszard Knosala, między innymi jestem przewodniczącym Komitetu Inżynierii Produkcji Polskiej Akademii Nauk.

Jeśli chodzi o wspomniane siedemset punktów, to ministerstwo doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że to była tak zwana wpadka i w najbliższym czasie będzie to skorygowane.

Co do parametryzacji, to przygotowane są nowe ankiety, trzy typy ankiet dopasowane bardziej przede wszystkim do JBR i do instytutów. Jeśli chodzi o wdrożenie po tych pięciu latach, to rzeczywiście jest z tym pewien problem i decyzja o tym, jak dowiedzieliśmy się od kierownictwa ministerstwa, jest w tej chwili podejmowana. Chodzi tu między innymi o ten cały pakiet ustaw, nie bardzo wiadomo, co w tej sytuacji zrobić. Jedną z propozycji jest taka, że o nową parametryzację będą się starały tylko te instytucje, w których coś się zmieniło, a pozostałe na razie – do czasu wejścia tych wszystkich innych ustaw w życie – pozostałyby na obecnym poziomie.

Jeśli chodzi o stopnie, rozdzielczość tych kategorii zostanie zwiększona, ona będzie większa, bo w tej chwili jednostek naukowych kategorii I jest aż 50%, a kategorii II, bodajże, 30%, czyli właściwie ten podział jest bardzo płaski. W związku z tym jest taka koncepcja pani minister czy pana wiceministra, żeby jednostek kategorii I było od 20% do 30%. Tak więc te wszystkie prace trwają i myślę, że przynajmniej część tych spraw zostanie uporządkowana. Przedstawiłem państwu informacje, jakie posiadam. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękujemy panu senatorowi.

Rozumiem, że teraz chce zabrać głos przedstawiciel następnego instytutu.

**Dyrektor Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych w Raszynie
Edmund Kaca:**

Edmund Kaca, jestem dyrektorem Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych. Jestem dyrektorem instytutu, który tylko do końca roku będzie wiódł swój samodzielny żywot, a od 1 stycznia, praktycznie od 4 stycznia, łączymy się z instytutem budownictwa i mechanizacji rolnictwa. Nasz instytut ma dosyć regionalny charakter, bowiem oprócz centrali w Falentach, dysponujemy pięcioma regionalnymi ośrodkami badawczymi.

Jeśli chodzi o te odpowiedzi na pytania, to dotacja pokrywa około 40% naszych kosztów, a jeśli chodzi o uprawnienia rady naukowej, to nasz instytut dysponuje dwu-

dziestoma samodzielnymi pracownikami nauki. W związku z czym rada naukowa może promować w dziedzinie nauk rolniczych w dwóch dyscyplinach, agronomii i kształtowaniu środowiska. Prowadzimy studia doktoranckie, nasz instytut jest założycielem Fundacji Rozwoju Obszarów Wiejskich, która prowadzi Wyższą Szkołę Przedsiębiorczości i Rozwoju Regionalnego. Tak więc uważam, że od tej strony instytut jest bardzo mocny.

Jeśli chodzi o innowacyjność w dyscyplinach rolniczych, to sprawa jest dosyć dyskusyjna, szczególnie jeżeli uwzględnimy, że te prace są ukierunkowane na nasze rolnictwo, na rozproszone gospodarstwa. W związku z tym trzeba powiedzieć, że te patenty, te wzory użytkowe są, tylko – jak już było mówione – mały ich procent trafia na rynek. Generalnie stwierdzono, mówią tak badania naukowe, że około 3–4% patentów trafia na rynek. Tak więc tutaj z tymi patentami trzeba być bardzo ostrożnym. Oczywiście, jeśli chodzi o punktację, może być taka sytuacja, że będziemy tworzyć dużo patentów i mieć za ich zgłoszenie dużo punktów, bo aż dziesięć, prawda? Jednak te patenty, będą, jak było powiedziane, martwe.

Instytut ma możliwość wykonywania aprobat, normalizacji – to też jest jakaś innowacyjność, którą wdramy – a także ma możliwość wykonywania różnego rodzaju procedur. Tak się składa, że przy poprzedniej kategoryzacji te procedury były wysoko punktowane, a w tej chwili tych procedur w ogóle nie ma.

I jeśli rozporządzenie czy ustawę traktujemy jako element polityki, to jaka to może być polityka, kiedy o tym, że będą takie i takie kryteria dowiadujemy się po fakcie? To żadna polityka. Chcielibyśmy od początku mieć dosyć jasno sprecyzowane kryteria oceny i wiedzieć, że one są stosowane na przykład w ramach pięcioletki czy czteroletki. Wtedy byłby to element polityki i wtedy byśmy też inaczej działali, chociaż też trzeba przyznać, że te kryteria jakoś radykalnie się nie zmieniają.

Można powiedzieć, że instytut zajmuje się wieloma sprawami. Jeśli chodzi o zakres przedmiotowy, to przede wszystkim są to kwestie związane z wodą, środowiskiem, trwałymi użytkami zielonymi, jakością i ilością. Jeśli chodzi o istotne sprawy technologiczne, które rozstrzygają się w instytucie, to mogę wymienić na przykład publikacje na temat przepławek, chodzi tu o drożność rzek. Nasze rzeki są niedrożne, co powoduje konflikt, jak państwo wiecie, z potrzebą piętrzenia rzek. Renaturyzacja rzek jest bardzo modną rzeczą, tylko jak ją przeprowadzać? Uszczelnianie wałów przeciwpowodziowych też jest wielkim problemem. Zajmujemy się też technologiami związanymi z użytkami zielonymi, przede wszystkim dotyczącymi nawożenia, konserwacji, produkcji z zachowaniem odpowiedzialności za stan środowiska itd.

Następna sprawa, bardzo ważna, mianowicie różnego rodzaju strategii, między innymi dotyczące gospodarowania wodą w obszarach wiejskich, bowiem takiej strategii praktycznie nie ma. Jest tylko krajowa strategia gospodarowania wodą, natomiast strategia gospodarowania wodą w obszarach wiejskich jest przemilczana – nawet wręcz jest odwołanie, że taka strategia powinna być zrobiona. Ważna jest też strategia w zakresie sanitacji wsi, bo przecież wiemy o tym, że tylko 24% ludności na wsi ma dostęp do zbiorczej kanalizacji itd., itd. Tak więc zajmujemy się różnego rodzaju strategiami, ale nie będę już ich wymieniał, bo wiem, że kolejka chętnych do zabrania głosu jest długa.

Prowadzimy też różne formy monitoringu: hydrologiczny, hydrochemiczny, przyrodniczy. Oczywiście jest to monitoring naukowy, traktowany jako narzędzie. W ten sposób scharakteryzowałbym naszą działalność.

Jeśli chodzi o Program Operacyjny „Innowacyjna gospodarka”, to w jego ramach instytut uzyskał na informatyzację 6 milionów zł. Będzie to informatyzacja ukierunkowana na budowę pewnego systemu wiedzy o środowisku w obszarach wiejskich i systemu wiedzy o stanie technicznym wałów przeciwpowodziowych.

I teraz jeszcze jedna rzecz: projekty ustaw. Oceniamy, że wiele spraw zostało w nich chyba rozstrzygniętych poprawnie, są jednak i takie sprawy, które wymagają doprecyzowania. Mianowicie po połączeniu powstanie duży instytut, który będzie miał w ramach nauk rolniczych trzy dyscypliny naukowe. I teraz na przykład zastanawiamy się, jak przy czterdziestoosobowej radzie naukowej będziemy w stanie zrealizować te trzy dyscypliny, chodzi o to, że ten potencjał będzie aż nadmierny. Tak więc właśnie rady naukowe dużych jednostek, wielodyscyplinarnych, rady mające czterdziestoosobowy skład, mogą mieć problemy.

Następna sprawa, trochę niepokojąca, jest taka, że profesorem nadzwyczajnym może być doktor. Nie wiem, moim zdaniem tylko chyba taki, który będzie miał jakieś wybitne osiągnięcia.

Dalej, kadencyjność dyrektora – dwie kadencje. Kiedy zaczynałem swoją pracę, to po pierwszej kadencji miałem już dosyć, ale powiedziano mi wtedy: „na razie ty się uczyłeś” czy „Panie Profesorze, pan się uczył”. Dopiero po dwóch kadencjach wiedziałem dosyć dużo. I teraz, według propozycji, po tych dwóch kadencjach należałoby rezygnować. Według mnie ta kadencyjność jest problematyczna.

Jeśli chodzi o obowiązki pracowników naukowych, to jest mocny nacisk na rozwiązywanie problemów naukowych, a problemy naukowe nie zawsze związane są z innowacyjnością. Często właśnie jest taka sytuacja, że jest to wiedza podstawowa, mało związana z pracami rozwojowymi. Dlatego tutaj też trzeba chyba mocniej ekspozować to, że pracownik naukowy również musi realizować plan prac rozwojowych. Wtedy będziemy mieli tę innowacyjność i wtedy nam, dyrektorom, będzie łatwiej to egzekwować, nawet przy ocenie.

Już na sam koniec jeszcze jedna sprawa. Mianowicie może rodzić się pytanie: dlaczego wy chcecie się łączyć? Takie pytanie jest nam nieraz zadawane. Przede wszystkim nie chcemy – przynajmniej ja mogę powiedzieć w ten sposób – żeby nasz instytut, Instytut Melioracji i Użytków Zielonych, był instytutem drugiej prędkości. Bo ja mówię, że są instytuty pierwszej prędkości i drugiej prędkości. Pierwszej prędkości to są te, które mają programy wieloletnie, mają olbrzymie finansowanie, instytuty drugiej prędkości takich możliwości nie mają.

Życzyłbym sobie, żeby wszystkie instytuty w resorcie rolnictwa były instytutami pierwszej prędkości, czyli żeby byłyby dobrze finansowane. I liczę bardzo, że po połączeniu Instytut Technologiczno-Przyrodniczy będzie instytutem pierwszej prędkości. Zresztą pan minister Sawicki też nam obiecywał, że zrobi wszystko, by tak się stało, choć oczywiście potrzebny jest dobry statut, dobra dyrekcja itd. Nie mówię tu o kategoriach, tylko o tym, żeby instytut miał program wieloletni, czyli dobre zadania. I chociaż teraz też realizujemy zadania na rzecz rolnictwa, to po tych zmianach będziemy mieli znacznie większe możliwości – i to przede wszystkim jest odpowiedź na pytanie, dlaczego się łączymy. Wierzę, że ten instytut będzie tak silny jak instytuty, których reprezentanci przed chwilą referowali ich działalność i których reprezentanci ewentualnie będą jeszcze zabierać głos.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo.
Proszę, następny instytut.

**Dyrektor
Instytutu Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa
Andrzej Myczko:**

Nazywam się Andrzej Myczko, jestem dyrektorem Instytutu Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa.

Nasz instytut posiada wszelkie uprawnienia akademickie i to prawie, jak sięgam pamięcią, od dwudziestu paru lat, czyli doktoryzujemy, habilitujemy, posiadamy również notyfikację do trzech dyrektyw. To jest rzadkość wśród instytutów, ponieważ, oprócz tego, że żyjemy z około dwudziestoprocentowej dotacji podmiotowej, zawsze realizujemy około szesnastu grantów i realizujemy rocznie od stu sześćdziesięciu do trzystu pięćdziesięciu zleceń dla małych podmiotów.

I stąd właśnie nasze zdziwienie i rozgoryczenie, że opinie i te arkusze nie uwzględniają tych małych umów, za parę tysięcy. Zadaniem dla tego typu jednostek naukowych jest przecież też obsługa podmiotów gospodarczych. Obawiam się, że efektem w przyszłej strukturze, tej nowej, będzie porzucenie przez nas tych małych i średnich przedsiębiorstw, bo przecież nie będziemy altruistami i nie będziemy robili czegoś, co nie przynosi nam w tej ocenie dochodów. Mam tu na myśli małe firmy, które pracują na rzecz otoczenia rolnictwa, dawne POM, które produkują maszyny rolnicze – to wszystko zgodnie z prawem musi podlegać nie tylko homologacji i certyfikacji, ale również doskonaleniu.

W związku z tym, że mamy tyle kontaktów gospodarczych, musimy mieć wszystkie laboratoria. I tak ze względu na koszty podzieliliśmy szesnaście laboratoriów, to znaczy one dzielą się trzema akredytacjami. Łączymy te pewne uprawnienia i oceny, bo inaczej nie dalibyśmy rady utrzymać tego finansowo. Tak więc badania nad hałasem czy odorami są tam nawet pomieszane z badaniami nad elektryką, a wszystko po to, żeby zmniejszyć koszty. I dzięki temu mamy dobre kontakty, ponieważ, żeby utrzymać status tych laboratoriów, trzeba prowadzić badania międzylaboratoryjne.

Następna sprawa. Chciałbym wykorzystać obecność panów senatorów i spytać: po co został utworzony Program Operacyjny „Innowacyjna gospodarka”? On został stworzony po to, żeby naprawdę służyć innowacjom, żeby gospodarkę popchnąć na lepsze tory. Moim zdaniem, te pieniądze, które były w tych edycjach, nie posłużą temu. One w tej chwili służą uczeniu się i doposażaniu następnych zespołów, które nigdy problemem, na przykład biogazem, się nie zajmowały. Te pieniądze są przeznaczane na to, żeby oni się nauczyli, czym jest ten biogaz, jak się go bada itd., a w ocenie i w rozliczeniu z realizacji grantów z programu innowacyjnej gospodarki nie ma czegoś takiego, jak sprawdzenie, czy kompetencje laboratorium w tym zakresie zostały potwierdzone.

Cieszy mnie tylko to, że banki wreszcie zaczęły właściwie działać, tak jak w Europie, i jeśli uczelniane laboratorium wykonuje badania, to one potem, jeśli finansują daną inwestycję, sprawdzają, czy te badania były robione w laboratoriach o potwierdzonych kompetencjach. To jest jedyny taki moment, który pokaże, jak dużo pieniędzy po prostu zostało zmarnowanych.

Sądzę, że nie należę do tych, którzy mówią, że państwo powinno więcej płacić na naukę, bo ono tyle płaci, ile z budżetu może dać. Uważam jednak, że na brak koordynacji, brak zarządzania, możecie państwo mieć wpływ. Możecie państwo chociażby zwrócić na to uwagę, choć nie liczę, że to się od razu wszystko wyjaśni i, powiedzmy, dotrze. Ktoś jednak powinien zacząć mówić na ten temat, bowiem nie możemy tworzyć następnych ośrodków, których kadra dopiero będzie uczyła się tego, co w innych ośrodkach już umieją.

Zbudowaliśmy kiedyś, w przeszłości, szesnaście biogazowni i one technicznie wcale nie były inne od tych instalacji, które dzisiaj się realizuje, tylko były to instalacje monosubstratowe. Dzisiaj już wiemy, że po prostu trzeba łączyć substraty, że tam są te działania inhibicyjne, że w inny sposób trzeba dobierać te składniki. I tutaj naprawdę szkoda tych pieniędzy, one nie powinny zostać zmarnowane. Nie mówię, żeby nie dawać środków innym ośrodkom, ale ktoś powinien to koordynować.

Moim zdaniem, brakuje koordynacji badań. Mamy olbrzymi potencjał, wspinałe uczelnie, zaplecze. Polska Akademia Nauk jest bardzo dobra w teoretycznych rozwiązaniach, a my niestety mamy to piętno innowatorów, bo przecież kiedyś nam zarzucano, że byliśmy innowacyjni. Pan senator pytał o patenty. IBMER jest pod tym względem trzecią jednostką w kraju, ma sześćset zarejestrowanych patentów, z czego większość jest czynna do dzisiaj. Te patenty można znaleźć w maszynach, pojazdach, przyczepach rolniczych i wszystkich ładowaczach. Jednak nas oduczono aktywności w tym zakresie – skoro od tylu lat w ocenie instytutu patent się nie liczy, to nie patentowaliśmy.

Dzisiaj w instytucie jest czterystuprocentowy wzrost zainteresowania patentowaniem. To z kolei oznacza bardzo duże koszty, ale nie możemy na to żałować środków, bo nawet jeśli uruchomię z tego 4–5% tych patentów, to przyniesie to olbrzymie pieniądze. Współpracujemy z PGE, Polską Grupą Energetyczną, i z ENEĄ i w zasadzie wszystkie te problemy agroenergetyczne, one chodzą, krążą po różnych zespołach badawczych i tak trafiają do IBMER. Sądzę, że dalej też tak będzie, bo ktoś musi to wszystko również zweryfikować.

Z kim jeszcze współpracujemy? Szesnaście projektów, powiedziałem, jest realizowanych, duża firma John Deere, w tej chwili wszystkie napędy niekonwencjonalne Johna Deere'a robimy na ich zlecenie – surowy olej i różnego rodzaju niszowe, niekonwencjonalne paliwa. Współpracujemy w zakresie nowoczesnych akumulatorów żelowych dla polskiego rolnictwa, a z Uniwersytetem we Florencji – ciągników i napędów do ciągników solarnych.

Sądzę, że naszym wkładem we współpracę z innymi krajami będą kontakty z Afryką, z krajami arabskimi. W tej chwili na przykład badane są instalacje w Libanie i w Maroku. I to też jest w ramach grantów europejskich, ale nie tych najwyżej ocenianych w arkuszach oceny, bo on jest finansowany z innych funduszy niż te z siódmego programu ramowego.

Dlaczego tak słabo wykorzystujemy środki z funduszy unijnych? Jest taka sytuacja, że nie możemy kreować się na koordynatorów dużych programów, brakuje nam lobbystów, którzy po prostu pomogliby nam dołączać do innych koordynatorów, do takich, którzy mają doświadczenie. My z tego korzystamy i nie mamy jakiegoś problemu z tym, żeby współpracować. Jest tylko taki problem, że w tej technice rolniczej jest ssanie na dobrze wykształconych specjalistów jest tak duże, że jak tylko zrobi się

dobrego specjalistę, on zrobi doktorat, nauczymy go angielskiego... Jeśli rodzice nie nauczą, muszą to zrobić uczelnie, z tymi umiejętnościami językowymi jest tutaj naprawdę duży problem, bo tylko 5–6% kandydatów zgłaszających się do nas naprawdę się posługuje tym językiem. Ale i to nie byłoby problemem, ale Niemcy mają lobbing, prawda? I „Rzeczpospolita”, i „Gazeta Wyborcza” próbowały coś zrobić, zwracały się do nas z propozycjami, że coś zorganizują, jednak kiedy przyszło co do czego i ruszyły konkursy, to okazało się, że nie mamy lobbystów. Tak więc tu jest pewien problem, moim zdaniem, te kwestie trzeba jeszcze dopracować.

Jeśli chodzi o oceny, patronujemy targom „Polagra-Premiery”, a do objęcia patronatu nie zaprasza się przecież ludzi, którzy się na tym nie znają, nie mają wpływu na środowisko, bo z tym się wiąże potem liczba wystawców. Również stworzyliśmy, w zasadzie od podstaw, targi kieleckie, które teraz się umocniły i dobrze działają. Sądzę, że jest tak też dzięki naszemu instytutowi.

Ostatni problem. Mianowicie odpowiedź na pytanie, co to jest polska technologia, nie jest taka prosta, bo nie ma czegoś takiego. My nie możemy dzisiaj mówić, że przyjmujemy taką politykę, że najpierw zrobimy patent, a dopiero potem wejdziemy w grant unijny, bo głównie pieniądze stamtąd pochodzące pozwalają nam przeżyć, choć tracimy prawo do własności patentowej. Jest tak dlatego, że wtedy to już jest jak gdyby jedynie wkład z naszej strony, ze strony polskiej.

Tak więc musimy patrzeć na to, co dzieje się na świecie i współpracować z dobrymi firmami. Firma John Deere sprzedaje u nas, z tego mamy podatki, z tego żyją dealerzy. Moim zdaniem, tak właśnie powinno być. To byłoby tyle o instytucie i problemach. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo.
Proszę, następny instytut.

**Dyrektor
Instytutu Ochrony Roślin
– Państwowego Instytutu Badawczego w Poznaniu
Marek Mrówczyński:**

Marek Mrówczyński. Występuję przed szanownym Senatem w podwójnej roli, bowiem jestem też przewodniczącym Komisji Legislacyjnej Rady Głównej JBR. Ta funkcja, dzięki której reprezentuję wszystkie instytuty resortu rolnictwa i innych przemysłów z zakresu gospodarki i zdrowia, zobowiązuje mnie do tego, że przyglądam się projektom ustaw i rozporządzeń tworzonych w ministerstwach, szczególnie w ministerstwie nauki. Muszę powiedzieć, że od trzech lat obserwuję dyskryminację – tak mogę powiedzieć – jotbeerów, gdyż ministerstwo nauki preferuje szkolnictwo wyższe, PAN, a dopiero później, niestety, na samym dnie, są JBR. I taki trend jest też w obecnych projektach, w tych, o których mówimy, mianowicie w tych pięciu projektach widać celowe działanie, żeby rolę JBR, a także ich finansowanie, niestety, obniżyć. I to jest dość przykre.

Ocena parametryczna, która obecnie obowiązuje, po zmianach, też jest bardzo niekorzystna, o czym mówili koledzy, dla JBR podlegających resortowi rolnictwa,

gdyż absolutnie nie uwzględnia wdrożeń, jakie są w rolnictwie, bowiem są one zbyt małe. Na przykład instytuty resortu gospodarki, które współpracują, na przykład z KGHM Polska Miedź SA, z wielkim partnerem, mają wielkie umowy, a w rolnictwie jest silne rozproszenie. My mamy dwa miliony gospodarstw rolnych i dlatego tutaj te przepisy, niestety, nie zagrają, bo nie mogą zagrać. Z tego względu te projekty ustaw są niespójne. I dlatego pani wiceminister Orłowska zaproponowała podkomisji sejmowej, że powstanie szósty projekt, przejściowy, który będzie wdrażał, wprowadzał tych pięć ustaw. Jest bardzo duże zamieszanie prawne, bo w ciągu trzech lat powstały trzy projekty ustaw o jotbeerach i państwowych instytutach badawczych. I to tempo, takie zmiany, brak stabilizacji prawnej właściwie do niczego nie prowadzi. Tempo, które nadano w Sejmie pracom nad tymi pięcioma ustawami – a będzie, jak mówiłem, szósta – właściwie do niczego nie prowadzi. Chociaż nie, prowadzi tylko do jednego, do wielkiego bałaganu prawnego. Jest to bardzo przykre, ale, niestety, tak to wygląda.

Jeżeli chodzi o resort rolnictwa, to instytuty mu podlegające mają, jak państwo senatorowie zauważyli, obiekty rolne z prawem wieczystej dzierżawy. Uczelnie też mają takie prawo, ale one – mocą ustawy sprzed czterech lat – zostały uwłaszczone, a obecnie i pan minister Skarbu Państwa, i pani minister nauki, są przeciwko temu, żeby taki sam zapis, jaki jest w szkolnictwie wyższym, znalazł się w nowej ustawie o instytutach badawczych. Jest to typowe nierówne działanie prawa w Polsce i różne traktowanie podmiotów służących polskiej nauce. Tak więc uważam, że te ustawy powinny być przez państw senatorów przejrzane, gdy do państwa trafią. Nie można czynić prawa, niestety, prawem ułomnym.

I teraz moja druga rola: jestem dyrektorem Instytutu Ochrony Roślin w Poznaniu, ostatniego PIB resortu rolnictwa, tak więc resort rolnictwa ma aż pięć spośród dziewięciu państwowych instytutów badawczych. Uważam, że jest to bardzo wielkim sukcesem ministerstwa rolnictwa, bo gdyby ministerstwo koło tych instytutów nie chodziło, to by nie było aż tylu PIB w resorcie rolnictwa. Chwała za to ministerstwu i panu ministrowi.

Instytut Ochrony Roślin nie zajmuje się głównie opracowaniem programów ochrony roślin, różnych upraw, bowiem współpracujemy z wszystkimi jotbeerami resortu rolnictwa, które zajmują się produkcją roślinną. Tak więc te programy tworzymy razem.

Instytut wspólnie z innymi instytutami opracowuje programy integrowane, które wchodziły decyzją Unii Europejskiej, dyrektywą i rozporządzeniami sprzed dwóch tygodni, i będą obowiązywały w Polsce i w Unii Europejskiej od 1 stycznia 2014 r. Jednak musi być pewien czas na ich przygotowanie, tak powinno być i w tej materii działamy.

Również dla potrzeb Polski i Unii Europejskiej prowadzimy badania nad pozostałościami środków ochrony roślin w surowcach roślinnych, w glebie i w wodzie. Te badania często są trudne i przykre, gdyż nawet w produktach i surowcach ekologicznych znajdujemy te pozostałości, a nie powinno ich być. Niestety, często stwierdza się nieuczciwość, bo około 5% prób ma pozostałości.

Jeżeli chodzi o inne zagrożenia, to największe wynikają, niestety, ze źle prowadzonych upraw ogrodniczych, bowiem w ich przypadku połowa prób zawiera niedozwolone pozostałości. I te duże zagrożenia są wynikiem, niestety, nieuczciwości ludz-

kiej, bo preparaty nie są złe, one są takie same w całej Unii Europejskiej. To nieuczciwość ludzka, nieuczciwość rolników mających uprawy ekologiczne czy inne, powoduje, że niestety są duże zagrożenia

Nasz instytut, z mocy ustawy, zobowiązany jest do tworzenia i typowania programów w rolnictwie ekologicznym. Z mocy różnych rozporządzeń i ustaw kierujemy także sprawami kwarantanny i organizmów inwazyjnych, które zagrażają polskiemu rolnictwu. Również dzięki współpracy różnych instytutów, w tym w kierunku ochrony roślin i biomocy instytutów, możemy realizować zadania, jakie nakłada na nas Unia Europejska i inne organizacje światowe, na przykład FAO.

W tym roku nasz instytut, decyzją prezydenta RP, otrzymał pięć nominacji profesorskich – to jest rekord Guinnessa wśród instytutów. Tak więc tu jest wielki wysiłek naszej kadry, będzie też w naszym instytucie bardzo dużo, bo około dziesięciu doktoratów, habilitacji...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Rola Instytutu Ochrony Roślin jest duża, ale ostatnio wspólnie z ministerstwem rolnictwa organizujemy głównie koordynację badań. Do tej pory każdy robił badania sam, a teraz je koordynujemy, żeby badania się nie powtarzały, żeby nie były dublowane. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo.

Proszę, jako następny pan profesor z instytutu weterynarii.

Sekretarz Naukowy w Państwowym Instytucie Weterynaryjnym – Państwowym Instytucie Badawczym w Puławach Jacek Kuźmak:

Panie Przewodniczący! Państwo Senatorowie! Panie Ministrze!

Zabiorę głos jako przykład reprezentanta jednostki po konsolidacji instytutów. Od 1 stycznia tego roku byłem kierownikiem, a następnie, od 1 lipca, jestem dyrektorem Instytutu Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich, który powstał w wyniku połączenia dwóch jednostek samodzielnych, Instytutu Włókien Naturalnych oraz Instytutu Roślin i Przetworów Zielarskich, zlokalizowanych w Poznaniu.

Proces konsolidacji, jak już wspomniał pan minister, wydaje się, po pierwsze, ciekawy z punktu widzenia restrukturyzacji jednostek badawczo-rozwojowych, a po drugie, jest, moim zdaniem, udany z punktu widzenia naszego przypadku. Mianowicie nastąpiło połączenie dwóch obszarów badawczych, a jednocześnie wdrożeniowych, generalnie dotyczących, jak ja to nazywam, roślin specjalnych, czyli roślin włóknistych – w naszych warunkach klimatycznych głównie chodzi o len i konopie – oraz szeroko rozumianych roślin zielarskich. Połączono dwa obszary rynkowe, choć dzisiaj, jak wiemy, len praktycznie przestaje być rośliną wykorzystywaną w szeroko rozumianym przemyśle włókienniczym, co jeszcze kilkanaście lat temu miało miejsce. Jeśli zaś chodzi o rośliny zielarskie, to, jak wiemy, stają się specjalnością polską, również w Europie, dlatego myślę, że będą też nią w przyszłości – mam tu na myśli pewien element, o którym za chwilę powiem.

Można powiedzieć, że z punktu widzenia procesu konsolidacji wszystko przebiegło bez większych problemów: i proces administracyjny, i proces organizacyjny, i kadrowy. Może z jednym wyjątkiem, mianowicie obiecane środki, które miały dotrzeć do instytutu w ramach tego procesu, niestety, nie zostały przekazane, i około 700 tysięcy zł, które pochłoniął proces konsolidacji, musiały zostać wygospodarowane z budżetu własnego instytutu. Jednak to już jest nasza troska, żeby może w przyszłości w jakiś sposób te środki odzyskać.

Jeśli chodzi o pytania zasadnicze, o budżet instytutu, to 30% otrzymujemy na działalność statutową, zaś pozostałe 70% stanowią środki wygospodarowane. Realizujemy kilka bardzo dużych projektów, zarówno z Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka, jak i z programu ramowego Unii Europejskiej, które mają charakter, powiedziałbym, interdyscyplinarny. Mianowicie koordynujemy projekty dotyczące, można powiedzieć, z jednej strony badań podstawowych, badań biotechnologicznych, a z drugiej strony, badań bardzo ściśle związanych z przemysłem, dotyczących zastosowania włókien, nanowłókien i biokompozytów, a także wykorzystania roślin włóknistych i roślin zielarskich. Tak więc z tego tytułu uzyskujemy dużą część naszych przychodów.

Trzecim elementem, o którym dotychczas nie mówiliśmy, a który jest bardzo ważny, są przychody z bezpośredniej sprzedaży i produkcji, która z naszego punktu widzenia ma charakter innowacyjny i technologiczny. Mianowicie jesteśmy producentem – może państwo o tym słyszeliście – oleju lnianego staropolskiego, który jest już w tej chwili nie tylko marką krajową, ale i europejską. Według badań medycznych może być on jednym z zasadniczych elementów diety antyoksydacyjnej i diety antynowotworowej, która dzięki badaniom pani doktor Budwig została ostatnio rozpowszechniona, działanie tej diety jest bezdyskusyjne. Myślę, że w tej chwili wejdziemy z następnym hitem rynkowym, to znaczy, z olejem konopnym, który ma jeszcze lepszą proporcję kwasów nienasyconych omega 3 i omega 6. Mam nadzieję, że te produkty będą rewelacją w ciągu najbliższych lat. Tego typu działania powodują, że przychody instytutu, płynące również z tych źródeł, będą się w istotny sposób powiększały. Jest to obszar może nie do końca nam przypisany, ale przecież także mówimy o komercjalizacji.

Obszar naszych zainteresowań. Odpowiadając na pytanie dotyczące uprawnień akademickich, muszę powiedzieć, że niestety nie mamy takich uprawnień, jednak ze względu na interdyscyplinarny charakter instytutu prowadzimy badania, jak powiedziałem, z zakresu biotechnologii, hodowli roślin, agrotechniki. Z drugiej strony, z wykorzystaniem przemysłu włókienniczego prowadzimy też badania, powiedziałbym, o charakterze chemicznym, dotyczące zastosowań różnego rodzaju surowców naturalnych. To rozproszenie dyscyplin naukowych jest tak duże, że nie możemy uprawiać jednej dyscypliny i nadawać z niej stopni i tytułów naukowych.

Jednak również z powodu tej interdyscyplinarności jesteśmy konkurencyjni nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Mianowicie prowadzimy badania kompleksowe, bowiem dotyczą one zarówno pozyskania surowca, jak i jego wykorzystania użytkowego. Chodzi tu też niejako o trzeci obszar, o wykorzystanie, powiedziałbym, chemiczne czy farmaceutyczne. Nasze badania cenione są także chociażby w przemyśle lotniczym, między innymi mieliśmy kontrakt z Airbusem, dotyczący wykorzystania włókien i kompozytów w produkcji samolotów.

Tak więc obszar naszego działania jest bardzo szeroki i jest to szansa, którą, jak sądzę, wykorzystamy w przyszłości. Mam nadzieję, że nasz instytut będzie się rozwijał w kontekście strategii, którą przygotowujemy.

Instytut w tej chwili ma też pewne plany dotyczące wykorzystania, powiedziałbym, pogranicza farmakologii, medycyny ludzkiej i produkcji rolniczej. Mianowicie otrzymaliśmy już kontrakt na dofinansowanie bardzo dużego projektu, dotyczącego produktów żywności funkcjonalnej. W wyniku tego projektu powstanie dziewięć produktów, do produkcji których będziemy dostarczali podstawowy surowiec, który następnie będzie przetwarzany. Miejmy nadzieję, że efekt tej współpracy będzie bardzo znaczący, także w odniesieniu do przemysłu.

Problem, który nas dotyczy, jest związany z wykorzystaniem naszych bezpośrednich rozwiązań technologicznych, jeśli chodzi o wytwarzane przez nas odmiany lnu czy konopi. Dzisiaj możemy powiedzieć, że jest jeszcze tutaj pewna luka w ssaniu technologicznym ze strony producentów rolnych, jednak myślę, że to się zmieni. W tej chwili realizujemy program, który nazywam „odhaszyszaniem konopi”. Chodzi o stworzenie warunków, mam tu też na myśli pewne zmiany legislacyjne, do tego, abyśmy mogli konopie nazwać rośliną energetyczną, bo przecież ona taką w dużym stopniu jest, i pomijam tu jej oczywiste zastosowania włókiennicze. Na przykład toczą się prace, o których nie chcę jeszcze mówić głośno, dotyczące chociażby olejków eterycznych pochodzących z konopi, one mają bowiem niezwykle właściwości. Tak więc właśnie tego typu projekt, mam nadzieję, doprowadzi do tego, że pojawi się także przemysłowe praktyczne zastosowanie konopi.

Jako instytucja jesteśmy członkiem europejskiego stowarzyszenia producentów konopi, ostatnio byłem w Kolonii na dużym spotkaniu, na którym również wśród producentów powstała pewna strategia, miejmy nadzieję, że przełoży się ona także na rozwiązania praktyczne. Dzisiaj w Wielkiej Brytanii między innymi budowa domów, realizowana z użyciem słomy konopnej, oczywiście w powiązaniu z tradycyjnymi technologiami, jest dofinansowywana środkami na poziomie 40 tysięcy funtów. Tak więc jeżeli tego typu projekt trafiłby również do Polski, to konopie mogłyby się stać dużym, atrakcyjnym produktem. Proszę zauważyć wielokierunkowość wykorzystania tej rośliny: nasiona, które już w tej chwili kontraktujemy na rozmnażanie; słoma konopna i jeszcze do tego dojdą olejki eteryczne. Tak więc jest tu potrójne wykorzystanie jednej rośliny z jednego plonu, który zresztą jest bardzo duży. Taki jest mniej innymi obszar naszych zainteresowań, mam nadzieję, że w przyszłości tego typu badania będą kontynuowane. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo.

Szkoda że nie ma tych konopi w Polsce, Hrubieszowszczyzna to był rejon znany, słynny z konopi, ale niestety ewolucja w Polsce spowodowała, że konopi tam już nie ma.

(Głos z sali: Ale będą.)

Mamy nadzieję, że po dwudziestu latach wrócą.

Proszę, pan profesor następny.

**Sekretarz Naukowy
w Państwowym Instytucie Weterynaryjnym
– Państwowym Instytucie Badawczym w Puławach
Jacek Kuźmak:**

Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo.

Przedstawię kilka danych dotyczących Państwowego Instytutu Weterynaryjnego – Państwowego Instytutu Badawczego w Puławach. Nazywam się Jacek Kuźmak, jestem sekretarzem naukowym instytutu.

Nasz instytut, jak państwo wiecie, był pierwszym w obszarze rolnictwa, który uzyskał statut PIB, a stało się to już w 2003 r., i drugim z takim statusem w Polsce, po Centralnym Instytucie Ochrony Pracy. Aktualnie realizujemy drugi etap bycia państwowym instytutem badawczym, mianowicie w październiku przez Radę Ministrów został przyjęty nowy program „Ochrona zdrowia zwierząt i zdrowia publicznego na lata 2009–2013”. Jeżeli chodzi o instytut, to ma on właściwość nadawania stopnia doktora nauk weterynaryjnych i doktora habilitowanego nauk weterynaryjnych.

Panowie senatorowie interesowali się strukturą finansową, pozyskiwaniem środków, zadawali pytania tego dotyczące. Generalnie jest tak, że ze środków na działalność statutową pokrywamy około 30% naszych wydatków. I mam nadzieję, co chcę podkreślić, że pomimo licznych sygnałów, płynących ze strony Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego o planowanym ograniczeniu tej działalności, tak się nie stanie. Ostatnio na spotkaniu usłyszeliśmy od pani minister Orłowskiej zapewnienie, że działalność statutowa nie zostanie naruszona. Ona jest ważnym wkładem w funkcjonowanie instytutu, ponieważ pozwala realizować zadania o charakterze badań podstawowych, inicjujących czy też wyprzedzających i na pewno powinna być w jakiejś formie zachowana.

Drugim źródłem pozyskiwania funduszy przez instytut jest program wieloletni, te środki stanowią około 25–30% budżetu. Jak już powiedziałem, nasz program dotyczący generalnie ochrony zdrowia zwierząt i ochrony zdrowia publicznego, a jest on realizowany w formie monitoringu. Dzięki tym badaniom, poszczególnym trzydziestu pięciu zadaniom tego programu – realizowanym w obszarze zwalczania chorób zakaźnych, w tym chorób odzwierzęcych, a także w obszarze badania żywności zwierzęcego pochodzenia i pasz – możemy udowodnić, że Polska jest krajem wolnym od takich chorób jak: gruźlica, bruceloza, pomór klasyczny świń czy pryszczycza. Dzięki nim też możemy potwierdzić, jaki jest stopień występowania niepożądanych czy też szkodliwych substancji w paszach i w żywności zwierzęcego pochodzenia. Dlatego też raporty, które są przygotowywane na podstawie tych badań, bezpośrednio kierowane są nie tylko do ministra rolnictwa i do Głównego Inspektoratu Weterynarii, ale także do ekspertów DG SANCO, agendy Unii Europejskiej odpowiedzialnej za zdrowie publiczne. Dzięki temu jesteśmy w stanie udowodnić, że Polska ma status kraju wolnego od chorób, o których wspomniałem, a związku z tym jesteśmy dobrym eksporterem, konkurencyjnym na rynkach europejskich i światowych.

Trzecim obszarem finansowania instytutu, podkreślonym przez pana profesora Krupińskiego z Instytutu Zootechniki, jest działalność referencyjna. W formie dotacji otrzymujemy około 20–25% naszego budżetu, są to więc dosyć znaczące środki. W instytucie na bazie rozporządzenia ministra rolnictwa funkcjonują krajowe laboratoria referencyjne, czyli laboratoria, które swój potencjał naukowy i badawczy adresują do istniejących w kraju szesnastu zakładów higieny weterynaryjnej, do laboratoriów terenowych, jak i też same w sobie są laboratoriami prowadzącymi unikalne badania w określonych kierunkach. To właśnie dzięki tej działalności referencyjnej jesteśmy w stanie skontrolować prace tych laboratoriów. My również, jako krajowe laboratoria referencyjne, możemy być kontrolowani przez inne laboratoria z Unii Europejskiej

bądź też przez laboratoria Światowej Organizacji Zdrowia. Tak więc to również, jeżeli chodzi o naszą aktywność, jest to znaczący wkład.

Wreszcie około 25% naszych finansów stanowią środki przez nas wypracowane, głównie poprzez badania usługowe, adresowane do różnych podmiotów, większych i mniejszych, w tym rolników indywidualnych, którzy po prostu zlecają nam badanie ptactwa, ryb i świń. Jeżeli chodzi o środki wypracowane, znaczące są tu również nasze kontakty z agendami europejskimi, przede wszystkim w ramach siódmego programu ramowego. Jak ostatnio policzono – to są dane przygotowane na radę naukową, która odbędzie się jutro – środki wpływające z różnych agend w ramach różnych programów stanowią kwotę około 1 miliona 100 tysięcy euro. Tak więc jest to znaczący potencjał.

Któryś z moich przedmówców wskazał na brak konkurencyjności ośrodków polskich, jeżeli chodzi o startowanie do projektu i ja bym się z tym zgodził. Jeżeli spojrzymy na wyniki badań dotyczących właśnie siódmego programu ramowego, to zobaczymy, że rzadko się zdarza, aby osoby z Polski były koordynatorami, szefami jakichś konsorcjów badawczych, najczęściej jesteśmy subkontraktorami lub tylko uczestnikami. Myślę, że w pewien sposób zależy to również od, może nie złego, ale niewłaściwego przepływu informacji z Krajowego Punktu Kontaktowego Programów Badawczych UE. W zeszłym tygodniu byłem na przykład kilka dni w Niemczech w Heidelbergu w Niemieckim Centrum Badań nad Nowotworami, mamy bowiem wspólny program. I w takich instytucjach pracują osoby finansowane przez niemieckie centrum, opłacane przez jednostkę analogiczną do naszego Krajowego Punktu Kontaktowego Programów Badawczych UE, których zadaniem jest absolutne śledzenie wszystkich nowinek, nowych pomysłów, projektów, deadline'ów itp., które pojawiają się w różnych programach. Ma to na celu zachęcanie tych instytucji do pracy, a nawet wręcz każe się im przygotowywać różne projekty, z których są potem rozliczani. W Polsce jest odwrotna filozofia: to my mamy zwracać się do krajowego punktu i ewentualnie sami sobie szukać tych informacji. Tak więc jest to pewna ułomność.

Instytut aktualnie zatrudnia czterysta dziewięćdziesiąt dziewięć osób, niedawno została przyjęta jedna osoba. Myślę, że biorąc pod uwagę skalę zadań, czyli szeroko rozumianą ochronę zdrowia publicznego, instytut powinien zatrudniać około siedmiuset pięćdziesięciu osób. Te dane pochodzą z krajów, które mają podobną populację osób, podobną liczbę zwierząt gospodarskich i podobne programy natury sanitarno-weterynaryjnej.

Chciałbym również zwrócić państwa uwagę na pewną tendencję, którą obserwujemy od kilku lat. Mianowicie chodzi o wzięcie pod uwagę, ile osób jest zatrudnionych na etatach naukowych bądź inżynieryjno-technicznych w porównaniu do liczby pracowników technicznych. Jeszcze dziesięć czy piętnaście lat temu ten stosunek był niekorzystny, zupełnie obiegał on od pewnych standardów w Europie Zachodniej, to było 4:1, czyli na jedną osobę na stanowisku naukowym często przypadały trzy, cztery osoby z wykształceniem laboranckim czy technicznym. Teraz już tak nie jest. Aktualnie w instytucie spośród pięciuset osób sto dwadzieścia pięć osób to pracownicy naukowcy, zaś reszta – pracownicy badawczo-techniczni z wyższym wykształceniem.

Również ważne jest to, co powiedział, na co wskazał pan profesor Krupiński, mianowicie jeżeli mówimy o innowacyjności, o rozwoju technologii, to coraz większy jest udział tych bardzo nowoczesnych technologii, high-tech, zwłaszcza, jeżeli chodzi

o nauki biologiczne, nanotechnologii. Mówię tutaj o obszarach, które dotyczą na przykład analizy białek, analizy genomu, czyli ogólnie mówiąc, genomiki i proteomiki. I to jest też również dostrzegane i odczuwalne w instytucie, istnieje bowiem cały szereg tematów, które uwzględniane są jeżeli chodzi o biologię molekularną, o opracowanie nowoczesnych metod badawczych. Pociąga to za sobą konieczność zatrudniania wysokiej klasy specjalistów, czasami tych specjalistów w Polsce nie ma, jednak wśród młodych osób można wybierać.

W Puławach często ubolewamy, bo ostatnio były takie przypadki, że dla bardzo dobrych osób – oczywiście w sensie wykształcenia, które skończyły bardzo dobre uniwersytety, w Warszawie, w Gdańsku czy w Krakowie – Puławy nie są atrakcyjnym miejscem pracy. Dla nich atrakcyjnym miejscem, a mam z takimi osobami kontakt, są, niestety, ośrodki zagraniczne. Polska cały czas nie jest dla nich atrakcyjnym miejscem do pracy, a szczególnie nie są dla nich atrakcyjne takie ośrodki jak instytuty resortowe. Niestety, taka jest prawda.

Jeden z moich przedmówców, jeden z panów profesorów wspomniał również o studium doktoranckim. Myślę, że to jest dobry pomysł, u nas studium doktoranckie funkcjonuje od pięciu lat, do tej pory wykreowało ono trzydzieści cztery lub trzydzieści pięć osób, które znalazły zatrudnienie w instytucie. Instytut, podobnie jak inne instytuty, nie podlega ustawie, więc w związku z tym nie możemy się starać o środki ministerialne na stypendia, wszystkie koszty pokrywamy więc z własnych środków. Niemniej jednak myślę, że jest to dobra droga do promowania osób i zatrudniania osób, które w trakcie czteroletnich studiów doktoranckich się sprawdziły.

I na koniec jeszcze tylko krótka uwaga związana z oceną parametryczną, której temat tak często tutaj się przewijał. Uważam, że propozycja pana senatora. – nieobecnego, właśnie wyszedł – wprowadzająca nowe reguły, nowe zasady i nowe formy oceny parametrycznej jest jak najbardziej na miejscu. Mianowicie zawsze stoimy przed pewnym dylematem, bowiem aktualny schemat, narzucony rozporządzeniem ministra, przede wszystkim preferuje publikowanie dobrych artykułów w dobrych czasopiśmie, publikowanie w nich dobrych prac – w ten sposób zdobywane są punkty, które potem są podstawą parametryzacji i tym samym dotacji na działalność statutową. Z punktu widzenia naukowego w skali międzynarodowej jest to jak najbardziej właściwe podejście, bowiem o sile instytucji przede wszystkim decyduje liczba publikacji, liczba cytowań w najlepszych czasopiśmie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę znane ośrodki naukowe, to przede wszystkim one chwalą się tym, że mają najlepszą publikującą kadrę. Oczywiście jest jeszcze ta druga strona, ten drugi biegun, o którym mówił pan profesor Krasowicz z IUNG, mianowicie istnieje rodzima gospodarka, rodzime rolnictwo, które również potrzebuje tego, aby dotrzeć do niego z czasopiśmami czy z wiedzą nie o wysokim *impact factor*, tylko, załóżmy, przekazującą pewne dane praktyczne, innowacyjne itd. I to powinno być również docenione jako istotny element działalności instytutów, jednostek badawczo-rozwojowych z obszaru rolnictwa.

Myślę, że w tych nowych rozwiązaniach zostanie uwzględniony właściwy balans pomiędzy tym, co chcemy osiągnąć w sensie bycia jednostkami naukowymi i dobrymi pracownikami naukowymi, rozpoznawanymi w skali międzynarodowej, a naszym wkładem w dotarcie do producentów, do rolników, jakim jest publikowanie w czasopiśmami w sensie naukowym gorszych, ale niezbędnych i bardzo wartościowych z punktu widzenia praktyki. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.
Proszę, jeszcze pan.

**Dyrektor
Instytutu Biotechnologii Przemysłu Rolno-Spożywczego w Warszawie
Roman Grzybowski:**

Nazywam się Roman Grzybowski, reprezentuję Instytut Biotechnologii Przemysłu Rolno-Spożywczego. Jak szanowni państwo już po samej nazwie rozpoznali, zajmujemy się tym, co jest na końcu tego łańcucha produkcyjnego i roślinnego, i zwierzęcego.

Jeżeli chodzi o restrukturyzację, zabrałem głos nie tyle po to, żeby umniejszyć zasługi kolegi, ale aby podkreślić własne. Otóż chciałbym państwa poinformować, że w zakresie instytutów przemysłu rolnego i rolno-spożywczego zrobiliśmy znaczny postęp. Już nie wspomnę o tym, że w roku 1983 ówczesny Instytut Przemysłu Fermentacyjnego włączył istniejące do 1983 r. centralne laboratorium przemysłu rolnego – pewnie niewielu z państwa to pamięta, bo to są dawne czasy, zresztą nie wszyscy się tym interesowali. Jednak główna fala restrukturyzacji zaczęła się, jak wszyscy wiemy, w latach dziewięćdziesiątych, a właściwie na początku trzeciego milenium. W ciągu kilku lat, od roku 2003 do roku 2009, włączyliśmy w struktury instytutu biotechnologii osiem jednostek: w 2003 r. trzy, w 2008 r. trzy i w 2009 r. dwie. W związku z tym zatrudnienie zwiększyło się ze stu dwudziestu siedmiu osób w roku 2002 do trzystu pięciu w chwili obecnej. Oczywiście miało to też swój wpływ na naszą działalność, na spokojną działalność instytutu, jednak przeżyliśmy to bez większych kłopotów. Mam nadzieję, że tych dokuczliwości pan minister nie odczuł. Nie oczekiwaliśmy finansowania, daliśmy sobie radę i mam nadzieję, że będziemy równie dobrze nadal dawać sobie radę.

Proszę państwa, nie będę powtarzał, z którymi z kolegami się zgadzam, może zwrócę uwagę na te kwestie, o których nie mówiono. Wcześniej jednak powiem, że na podstawową działalność statutową, tę wynikającą z kategoryzacji, otrzymujemy 19% środków. Z udziału w projektach celowych, mających za zadanie łączyć naukę z gospodarką, czyli prowadzić projekty wspólnie z zakładami przemysłowymi, pozyskujemy około 20%. Pozostałe dochody pochodzą z różnych prac usługowych, drobnych wdrożeń, patentów itd.

I tu chciałbym podkreślić pewną rzecz, bo nie wiem, czy szanowni państwo zdają sobie z tego sprawę, mianowicie w skali kraju 80% wdrożeń to jest, przepraszam za wyrażenie, robota JBR – powtarzam: 80% w skali kraju. Nie wiem, jakie są dane, jak to jest w instytutach rolniczych, jednak daje to pewien obraz: zmniejszenie finansowania z siedemdziesięciu kilku procent w roku 1992 do, jak u nas w chwili obecnej, 19% przyniosło bardzo dobre skutki. Co mam na myśli? Musieliśmy otworzyć się na gospodarkę, bo bez współpracy z gospodarką nie istniejmy, po to zostaliśmy powołani do życia, żeby współpracować z gospodarką. Jednak w związku z tym, że trzeba było – mówiąc bardzo poetycko – wyjść z wieży z kości słoniowej i pójść w lud, ludzie przeznaczili wiele swego czasu nie na badania, ale na szukanie kontrahentów, na prowadzenie doświadczeń w terenie i mieli mniej czasu na prowadzenie własnych badań i na troskę o własny rozwój naukowy. I to trzeba uwzględnić, kiedy porównuje się instytuty branżowe, instytuty rolnicze z akademiami rolniczymi czy, jak teraz, z uniwersytetami.

Można zapytać, kto powinien do kogo iść. Padło tutaj pytanie: czy jest zapotrzebowanie na nasze badania? Żeby było zapotrzebowanie na nasze badania, trzeba najpierw przekonać kontrahentów w gospodarce narodowej, że to, co robimy, jest im potrzebne, im trzeba to udowodnić, żeby oni potem chcieli to kupić – podkreślam: kupić – bo my tego nie dajemy za darmo. Wiedza to jest towar, na który trzeba znaleźć chętnych.

Chciałbym podkreślić jeszcze jedną rzecz, choć może to nie wszystkich kolegów z instytutów z zakresu rolnictwa dotknęło, ale nas, działających w przemyśle, dotknęło to bardzo. Mianowicie w ramach zmian w gospodarce narodowej na początku lat dziewięćdziesiątych administracja państwa hojną ręką sprywatyzowała, sprzedała, oddała – nieważne już, na jakich warunkach – zakłady spożywcze, zakłady przemysłowe firmom. I żeby jeszcze oddała je firmom krajowym, ale nie, oddała je firmom zagranicznym, razem z naszymi urządzeniami, w które przez kilkadziesiąt lat inwestowaliśmy, i razem z naszymi technologiami, z naszą myślą techniczną. My nic z tego nie otrzymaliśmy. Proszę bardzo: to były drożdżownie, to były zakłady piwowarskie, to była fabryka „Alima” w Rzeszowie, w której produkowano odżywki dla dzieci, czy zakłady owocowo-warzywne w Białymstoku. To jest to, co mi w tej chwili przyszło do głowy. Takie postępowanie nie było – przepraszam za wyrażenie – eleganckie w stosunku do jednostek badawczo-rozwojowych. Gdyby to jeszcze wzięli, tak powiem, nasi, to by było pół biedy... I choć jest taka sytuacja, że te zakłady zostały sprywatyzowane i weszły w skład koncernów międzynarodowych – mam tu na myśli wielki przemysł piwowarski, przemysł drożdżowy, a także przemysł spirytusowy – to jednak udaje się nam z nimi współpracować i zdobywać środki. Myślę, że się nie damy. Objęliśmy prawie cały przemysł spożywczy, poza mleczarskim, stało się tak z różnych względów, ale kto wie, czy nie zajmiemy się i tym przemysłem.

Jeszcze raz mówię, podpisuję się pod wszystkimi głosami kolegów dotyczącymi ustaw, dotyczącymi finansowania, dotyczącymi różnych uregulowań, dlatego już nie będę o tym mówił. Dziękuję państwu za uwagę.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.
Pan senator, proszę.

Senator Jan Olech:

Wszystko tutaj bardzo pięknie państwo przedstawiliście, ja jednak chciałbym zwrócić się do pana dyrektora Instytutu Zootechniki z pewnym problemem. Szanowni Państwo, koszt społeczny utrzymywania takiego instytutu jest duży. Znam taką gminę, która posiada 5 tysięcy ha, z czego 3,5 tysiąca ha stanowi własność instytutu, który nie płaci podatku gruntowego i drogowego, a płace w tym instytucie są, jakie są. Większość łąk leży tam odłogiem. Dzisiaj utrzymywanie tych instytutów jest dość kosztowne, dlatego musimy podjąć jakąś inicjatywę ustawodawczą, żeby coś zmienić w tym temacie.

Chciałbym tutaj zwrócić się też do pana dyrektora Instytutu Ochrony Roślin: dlaczego u nas my, rolnicy, płacimy coraz więcej za środki ochrony roślin, dlaczego nie ma importu równoległego?

I pytanie do pana prezesa instytutu weterynarii: dlaczego teraz musimy przeprowadzać badanie krwi dwa razy w roku na białaczkę i brucelozę? Dziękuję.

(*Dyrektor Instytutu Ochrony Roślin – Państwowego Instytutu Badawczego w Poznaniu Marek Mrówczyński: Przepraszam bardzo, może odpowiem jako pierwszy, bo zaraz muszę wyjechać.*)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Proszę.

**Dyrektor
Instytutu Ochrony Roślin
– Państwowego Instytutu Badawczego w Poznaniu
Marek Mrówczyński:**

Chciałem powiedzieć, że jeżeli chodzi o...

(*Głos z sali: Panie Profesorze, przepraszam, proszę się przedstawić.*)

Marek Mrówczyński, dyrektor IOR w Poznaniu.

Jeżeli chodzi o ochronę roślin, cała Unia Europejska, niestety, z różnych powodów ogranicza, i to bardzo znacznie, użycie preparatów ochrony roślin, a na przykład USA je zwiększa. Unia Europejska zmniejszyła je trzykrotnie w porównaniu do tego, co było kilka lat temu, a Ameryka dwukrotnie zwiększyła. Tak więc jest tu dysproporcja. Nie wiadomo, kto i w czym interesie działa w ten sposób. I teraz, kiedy jest mały rynek, kiedy jest mniej tych środków, to niestety jest dominacja kilku firm, i tak to się odbywa w Unii Europejskiej, gdzie środki są droższe i będą droższe. Przykładem jest preparat „Roundup”, używany, jak wszyscy państwo wiedzą, w rolnictwie wszędzie tam, gdzie jest GMO, gdzie jest odporność na glifosat. Najpierw zachęcono rolników w krajach innych niż Unii Europejskiej, żeby używali tego preparatu, a teraz jego cena poszła trzykrotnie w górę. To jest przykład wykorzystania monopolu. I to się obserwuje. Tak więc jedną z przyczyn wzrostu cen są monopole, które występują na rynku środków ochrony roślin. Prowadzi to też do zmniejszenia liczby tych środków.

Jeżeli chodzi o import równoległy, który obniżyłby ceny preparatów, to niektóre preparaty są już zarejestrowane – rejestruje je ministerstwo rolnictwa, o tym na pewno powie szerzej pan minister Zalewski – jednak import równoległy jest ograniczony wymogami dotyczącymi jakości preparatów, czyli musi być to preparat tej samej firmy. Może to być konfekcja plus później sprzedaż przez inną firmę, jednak składnik czynny musi być tej samej jakości i musi być robiony przez ten sam koncern, który ma dopuszczony do obrotu preparat oryginalny. Podobnie działa system leków. Wspomniane działania pozwalają obniżyć ceny środków ochrony roślin o około od 5% do 10%, czyli nieznacznie. Jak powiedziałem, głównym powodem tak wysokich cen jest monopol.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Kto chciałby odpowiedzieć na dalsze pytania, które zadał pan senator?

Proszę.

**Sekretarz Naukowy
w Państwowym Instytucie Weterynaryjnym
– Państwowym Instytucie Badawczym w Puławach
Jacek Kuźmak:**

Jacek Kuźmak, Państwowy Instytut Weterynaryjny.

O ile dobrze zrozumiałem, pytanie pana senatora dotyczyło tego, dlaczego dwa razy bada się krew w kierunku enzootycznej białaczki bydła i brucelozy. Kompetentnie mogę wypowiedzieć się tylko w kwestii białaczki bydła, ponieważ pełniąc pewne funkcje administracyjne w instytucie, jestem także kierownikiem krajowego laboratorium referencyjnego do spraw białaczki bydła i kierownikiem jednego z trzech na świecie laboratoriów referencyjnych międzynarodowej organizacji zdrowia do spraw zwalczania białaczki bydła.

Otóż generalnie jest tak, że to pytanie należy rozpatrywać w kontekście prowadzenia programu uzdrawiania Polski, uwalniania jej od enzootycznej białaczki bydła. Aktualnie ten program realizowany jest od 2007 r., a ostatnio został przedłużony do 2010 r. Stało się tak dzięki środkom z ministerstwa rolnictwa, a także udało się pozyskać pewne środki z Unii Europejskiej. Stan faktyczny jest taki, że środkowa, centralna i południowa część Polski jest urzędowo wolna od enzootycznej białaczki bydła, co oznacza, że uzyskała notyfikację Komisji Europejskiej. I w powiatach na tych terenach bada się bydło i w kierunku białaczki, i brucelozy, bo są to równoległe badania serologiczne, raz do roku, zaś całą populację bada się w skali trzyletniej. Wygląda to tak, że powiatowy lekarz weterynarii dzieli sobie powiat na gminy i na przykład 1/3 gmin bada w jednym roku, kolejną 1/3 – w drugim roku i w trzecim roku – ostatnią 1/3 gmin. Chodzi o to, żeby w ciągu trzech lat zakończyć badanie całej populacji. Jest to badanie monitoringowe przeprowadzane raz na trzy lata, zaś bydło na tym terenie jest badane tylko raz w roku.

Jeżeli chodzi o część północną, o sto siedemdziesiąt siedem spośród trzystu dwudziestu trzech powiatów, ma ona status regionu urzędowo wolnego od białaczki. Tak więc pozostałe obszary nie są urzędowo wolne od białaczki bydła, a dotyczy to głównie województw: zachodniopomorskiego, pomorskiego, warmińsko-mazurskiego i kujawsko-pomorskiego. Na tych terenach prowadzi się akcję zwalczania białaczki, która polega na tym, że krew bada się dwukrotnie w ciągu roku w odstępach co najmniej czterech miesięcy. Tak mówi dyrektywa i odpowiadający jej przepis w Polsce, ujęty w rozporządzeniu ministra rolnictwa o zwalczaniu białaczki bydła. Po tym badaniu należy usunąć wszystkie zwierzęta reagujące dodatnio i na to państwo ma pieniądze, ponieważ białaczka bydła i brucelozą są chorobami zwalczanymi z urzędu. Czyli jeżeli pojawiają się wyniki dodatnie, zwierzę zostaje zakwalifikowane jako reagujące dodatnio, powinno być usunięte, wyeliminowane z hodowli. Taki system przyjęto: przeprowadzanie dwukrotnych badań aż do uzyskania statusu urzędowo wolnego od choroby. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Panie Profesorze.
Czy jeszcze ktoś chce zabrać głos?
Proszę.

**Dyrektor Instytutu Zootechniki
– Państwowego Instytutu Badawczego
Jędrzej Krupiński:**

Jędrzej Krupiński, Instytut Zootechniki.

Wydaje mi się, że nastąpiło jakieś nieporozumienie, Panie Senatorze. Przypuszczam, że mówi pan o zakładzie doświadczalnym w Kołbaczu, faktycznie jest on największym naszym zakładem doświadczalnym i jednym z najlepszych. Pragnę zwrócić uwagę na to, że jeśli chodzi o wydajności tam uzyskiwane, to z obory na siedemset krów uzyskujemy około 10 tysięcy l mleka. Inne wydajności to około 46 q rzepaku i ponad 70 q czterech podstawowych zbóż.

Jeśli chodzi o łąki, to przypuszczam, że ktoś pana wprowadził w błąd, bo to są łąki ekologiczne. Staramy się o certyfikat związany z produkcją ekologiczną, gdyż w jednym z folwarków w Glinnej rozpoczynamy hodowlę stad zachowawczych i rozpoczynamy pewną produkcję. Powstaje pewien model gospodarstwa ekologicznego, który w tej chwili coraz większą rolę odgrywa w naszej gospodarce. Te gospodarstwa cieszą się popularnością i dają produkty wyższej jakości. Przypuszczam, że to jest jakieś nieporozumienie. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Rozumiem, że wyjaśniliśmy to sobie.

Panie Senatorze, może już nie polemizujemy, bo jeszcze inni chcą zabrać głos.

Proszę, jednym zdaniem.

Senator Jan Olech:

Dwa zdania.

Nie odpowiedział pan na pytanie dotyczące kwestii podatków. Szanowni Państwo, wydaje mi się, że część komercyjna powinna być oddzielona od działalności dydaktyczno-naukowej, bo tego się nie da pogodzić. I dlatego jest nierówność gospodarcza, że prowadzi się na 3,5 tysiącu ha firmę, a działalność dydaktyczno-naukowa związana jest z jedną oborą. To jest to nieporozumienie i dlatego zwróciłem na to pana uwagę.

(Dyrektor Instytutu Zootechniki – Państwowego Instytutu Badawczego Jędrzej Krupiński: Przepraszam bardzo, ale muszę odpowiedzieć.)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Proszę, Panie Dyrektorze.

**Dyrektor Instytutu Zootechniki
– Państwowego Instytutu Badawczego
Jędrzej Krupiński:**

To nie jest działalność związana z jedną oborą. Pragnę zwrócić uwagę na to, że akademia, a obecnie Uniwersytet Szczeciński, korzysta z tej bazy badawczej, ona służy

nie tylko Instytutowi Zootechniki, prawda? Oprócz tego mamy tam i inne gatunki zwierząt, mamy tam również owce, są prowadzone różne doświadczenia. Przyznaję, że jest to jakieś nieporozumienie.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Rozumiem, że wyjaśnienia zostają sobie, a każdy zostanie przy swoim stanowisku. Widzę, że pan senator ma jednak swoje podejście i nie będziemy go tutaj przekonywać.

Proszę państwa, chciał jeszcze zabrać głos przedstawiciel Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych pan Stanisław Kacperczyk.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

**Prezes Zarządu Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych
Stanisław Kacperczyk:**

Panie Przewodniczący! Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

Jako producenci doceniamy to, co robi nauka dla praktyki, korzystamy z osiągnięć nauki, z opracowań naukowych, stosujemy te technologie w gospodarstwach, widzimy, że z pożytkiem dla całego naszego rolnictwa.

Nasza branża szczególnie ściśle współpracuje z takimi instytucjami jak IHAR, IUNG i IOR. W tym miejscu chciałbym za tę dotychczasową współpracę bardzo serdecznie podziękować. Instytuty te mocno wpływają na praktykę, organizując spotkania, szkolenia i seminaria. Myślę, że dzięki temu rolnicy mają wymierne korzyści.

(Brak nagrania)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, poproszę jeszcze pana ministra o głos podsumowujący, bo za chwilę będziemy kończyć.

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marian Zalewski:**

Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo!

Bardzo dziękuję za dzisiejsze forum, konferencję, przedstawiona tu materia wydaje się bardzo istotna także dla tych, których nie ma na tej sali. Wręcz tak to traktuję... Przepraszam, ale chyba jestem we wstępnej fazie grypy.

W każdym razie jestem za to spotkanie bardzo, bardzo wdzięczny, bo ze strony grona panów profesorów, dyrektorów naszych instytutów otrzymaliśmy szereg podpowiedzi, które będą ważną inspiracją dla urzędników w ministerstwie rolnictwa.

Przebywam w tym gronie od dwóch lat i mam świadomość, że instytuty są naszym dobrem narodowym... nie wypada mi mówić tak o panach. Tak więc instytuty są naszym dobrem narodowym i jestem przekonany – pozwólcie, że powiem to w pań-

stwa imieniu, choć może to nieelegancko – że dzięki tej rozmowie również państwo senatorowie utwierdzą się w przekonaniu, że walka, którą toczyliśmy, ma sens. Te procesy ustawowe, legislacyjne trwają bowiem od kilku lat i ministerstwo rolnictwa zdecydowanie wykorzystuje wiedzę i podpowiedzi instytutów w walce o to, żeby nasze instytuty naukowe nie były gorzej traktowane od uczelni wyższych. Bowiem uniwersytety, Polska Akademia Nauk pełnią inną rolę – przy całym szacunku do ich poziomu itd., itd. – a inną rolę pełnią instytuty.

I gdyby to wszystko powiedział urzędnik ministerialny, inaczej byście to postrzegali, bo on mógłby bronić pewnej koncepcji, ale inaczej jest, kiedy przed państwem pojawili się profesorowie, którzy siedzą w tym, pracują od lat. Oni pokazują to, na czym nam zależy, a co właśnie różni instytuty od innych jednostek, uczelni – mianowicie jest to owo dążenie do bycia bliżej praktyki i realizowania się, tak jak powiedział pan profesor, właśnie dzięki gospodarce rynkowej. Bo to rzeczywiście jest tak, że nie 70%, ale te 19% wymusiło – może kosztem tej analizy naukowej – pójście w kierunku eksperymentu, też naukowego, ale jakże istotnego z punktu widzenia zapotrzebowania, nie tylko ministra rolnictwa, na efekty. Innych efektów oczekuje się od nauki, bo tam dominuje proces dydaktyczny, naukowy, a innych od instytutów. Niezmiernie cieszę się i dziękuję, że to forum zostało zorganizowane.

Wiele spraw zasługuje niezależnie na kolejne spotkania, począwszy od sprawy GMO, o której dzisiaj wspomniano, mówiąc o problemie środków ochrony roślin. Jeśli pan przewodniczący zechciałby, to w nowym roku oferuję przedstawienie naszego dorobku w zakresie zatwierdzania środków ochrony roślin w bieżącym roku. W ogóle inna sytuacja prawna będzie w roku następnym w związku ze zmianą podejścia do tych spraw w Unii Europejskiej. Mianowicie środek zarejestrowany w jednym z państw w naszym okręgu będzie mógł także być u nas. I choć zmienia się sytuacja, w tym roku z wielokrotności liczbę rejestrowanych środków. Mówię to do weryfikacji, już nie do protokołu: jeśli było pięćdziesiąt, to w ubiegłym roku było około stu, a w tym roku będzie zarejestrowanych o wiele więcej środków.

O imporcie równoległym już była mowa, to już zostało wyjaśnione. Niemniej jednak jest to zagadnienie dosyć trudne, choć istotne ze względu na sytuację w Polsce. Mianowicie wielkie firmy myślą o wielkich obszarach, a polskie rolnictwo jest małe. My walczymy... może nie walczymy, ale stale sugerujemy wielkim firmom, że dla polskiego rolnictwa, dla gospodarstw o małych powierzchniach upraw, też muszą być dostępne środki. W większości one są, choć bywają z tym pewne problemy. Ale to jest zagadnienie szczegółowe.

Mam nadzieję, że to spotkanie przyczyni się do innego spojrzenia Senatu na te sprawy w końcowym procesie legislacyjnym, bo on nie jest przecież zakończony. Jesteśmy świadomi, że on trwa od dłuższego czasu, a te decyzje państwa później wrócą do Sejmu. Chodzi tu też o różne stanowiska i podejścia, bowiem nie może być tak, że jeżeli coś się znajdzie na liście filadelfijskiej czasopism, otrzyma trzydzieści punktów, a jeżeli w IOR – nie ma pana profesora – ukaże się materiał dotyczący ochrony roślin, który przeczyta dwadzieścia tysięcy rolników... Jednak chyba w tym gronie mamy świadomość, że około stu tysięcy producentów składa się na rolnictwo, które walczy, to dotyczy ponad miliona gospodarstw, często o charakterze socjalnym. Nie może być więc takiej sytuacji, że dorobek naszych naukowców nie jest zauważany w kategoryzacji, bo on jest godny jakichś punktów. Samo umieszczenie, jak tu przedmówcy zauwa-

żyli, na liście filadelfijskiej, jest oczywiście ważne, ale z punktu widzenia świata. Każdy z panów może popisać się dziesiątkami czy setkami różnych publikacji ważnych i cennych właśnie z punktu widzenia nauki światowej. Jednak jeśli chodzi o nasze polskie podwórko, to gdy mówimy o ustawianiu tej poprzeczki i o stosunku państwa do uczelni wyższych, do instytutów i do JBR – wyrażonym właśnie w procesie legislacyjnym – jest ważne, żeby nie stracić z oczu naszego polskiego dorobku. Dlatego poprzez rozstrzygnięcia prawne powinniśmy zapewnić to, aby pozycja instytutów była bardzo wysoka.

Dziękuję raz jeszcze. Dla mnie było to bardzo ważne spotkanie, i to nie tylko z punktu widzenia jego znaczenia dla państwa, bo ja też, po usłyszeniu odpowiedzi na wiele pytań, wyniosłem z niego wiele do naszej dalszej pracy.

Na zakończenie, bo może przed świętami nie spotkamy się już w tym gronie, chcę złożyć Wysokiej Komisji, panu przewodniczącemu, a także naszym panom dyrektorom, zdrowych i pogodnych świąt, a także wszystkiego, co dobre, w nowym roku. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Pan senator wiceprzewodniczący chciał jeszcze zabrać głos.

Senator Piotr Głowski:

Panie Ministrze, rozumiem, że otrzymamy od pana stosowne propozycje, jeżeli chodzi o rozwiązania, o których pan przed chwileczką mówił. Zapewniam że przyjrzymy się im z uwagą, pracując nad nimi zarówno tu, w komisji, jak i w zespołach, związanych z rolnictwem i rozwojem wsi, w parlamencie.

Jednocześnie chciałbym powiedzieć, że faktycznie wiedza o tym, co państwo robicie, jest wiedzą mało popularną, dlatego bardzo dobrze, że dzisiaj tutaj panowie jesteście. Była to okazja do tego, by zarówno posłuchać, jak i zaprotokołować – bo powstanie ogólnie dostępny tekst – jak wygląda ten podział. Można powiedzieć, że jest to właściwie system modelowy, bowiem tak naprawdę celem każdej wyższej uczelni powinno być oddzielenie dydaktyki od prac naukowych i badawczych. Byłoby dobrze, gdybyśmy do takiego etapu doszli w innych dziedzinach. Można powiedzieć, że tak właśnie powinna wyglądać w przyszłości nasza nauka. Jedynym tutaj problemem, i na to zwracam państwa uwagę, jest komercjalizacja tego wszystkiego, co robicie, bo tutaj sztuka dla sztuki nie może mieć miejsca. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję państwu za przybycie, za czynne uczestnictwo w obradach i za dość obszerne informacje, jakie uzyskaliśmy od państwa.

Zwołując to posiedzenie, miałem właśnie na myśli ten ważny etap, przed którym stoimy, czyli tworzone w tej chwili prawodawstwo. Chciałem też zwrócić uwagę opinii publicznej na pewne problemy, bowiem jest ogromne niezrozumienie problemów trapiących szczególnie rolnictwo. Polska jest krajem rolniczym, nie przemysłowym, a my wmawiamy sobie, że jesteśmy właśnie przemysłowym. My sobie to wmawiamy.

Polska w produkcji rolniczej w Europie w niektórych branżach ma drugie miejsce, trzecie, a nieraz i pierwsze. I nie możemy tego kapitału marnować. Jeśli nie będziemy mieć jednostek badawczo-rozwojowych, to przepraszam, ale na czym będziemy się opierać, skąd będziemy brać dane? Cały czas w Unii Europejskiej zderzam się z takim tematem, ciągle słyszę: nie mówcie nam o zasadach tak, jak wy je widzicie, emocjonalnie, namawiając nas do rozsądku, tylko zawsze opierajcie argumentację na badaniach naukowych. I właśnie tego minister rolnictwa często potrzebuje i my jako przedstawiciele parlamentu też potrzebujemy, by udowodnić, że mamy rację, wyników badań.

Jeśli tego nie będzie nam dawała polska nauka, to na podstawie czego możemy się tłumaczyć? Przykładem niech tu będzie choćby słynne określanie terenów w całej Polsce, które jest dzisiaj robione i nie jest skończone, w ramach sieci „Natura 2000”? Przecież oni mówią wyraźnie: prosimy o uzasadnienia, ale nie emocjonalne, dla tych gmin, dla samorządów, które bronią się, które mówią, że tam nie ma tego gatunku, że tam nie ma tego wszystkiego. Tu są potrzebne badania. I w wielu dziedzinach, o których mówimy, jak biotechnologia, też oczekujemy konkretnych badań. Nie możemy ulegać, może już nie monopolizacji, ale globalizacji, decydującej o tym, że niedługo jako konsumenci będziemy płacić potworne ceny, bo rolnik polski przestanie być konkurencyjny – wtedy konsument będzie płacił inną cenę. Dopóki my produkujemy, dopóki produkują rolnicy w Polsce, dopóty jest szansa dla konsumentów, że kupią żywność taniej, w innym przypadku ta żywność będzie droga. Mamy już przykład cukru, a za chwilę będziemy mieli taką samą sytuację z tytoniem, z chmielem, skrobią itd. Można by tu wymieniać po kolei branże, które likwiduje się i które zlikwidowaliśmy.

Cieszę się głosem pana profesora Spychalskiego, który powiedział, że konopie wrócą, że jest nadzieja na ich powrót. A co zrobiono u nas z lnem? W międzyczasie w Anglii rozwinięto jego produkcję, również rozwijano tam inne gałęzie przemysłowe, a u nas? U nas zamyka się wszystko, łącznie z zakładami produkcji, bo one już nie są tu, na naszym terenie. Tak więc na terenie Rzeczypospolitej Polskiej stajemy się tylko niewolnikami, pracownikami najemni, a nie właścicielami. Rolnicy i przetwórcy powinni słuchać swojego zaplecza naukowego, powinni wykorzystywać te, tak Polsce potrzebne, badania.

Jeszcze raz dziękuję i zachęcam do wspólnego działania kolegów senatorów, którzy działają także w innych komisjach, chodzi o to, aby rzeczywiście ten problem nie uciekł. Powtarzamy: w RPO nie można wprowadzać konkurencji i mówić, że w województwach rejony wiejskie mają konkurować z dużymi aglomeracjami, bo tego nie da się wygrać. Tak samo państwo nie wygracie z tymi konglomeratami, które są na arenie światowej, bo przecież można powiedzieć, że niektóre instytuty są na arenie światowej. Po to, żebyście państwo z nimi wygrali, musi być inne, specjalne traktowanie.

(Głos z sali: Rozumiemy, że to stanowisko jest tylko pana przewodniczącego, nasze jest troszeczkę odmienne, odcinamy się od tego.)

Jeżeli chodzi o odrębne stanowiska, to zaapelowałem już do kolegów na sali, kłaniając się, żeby zwracali uwagę też na inne głosy i żeby brali je pod uwagę.

Dziękuję bardzo.

Zamykam posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 56)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851